Rocznik I. Kraków, 15 kwietnia 1898. Nr. 8.

RUCH SPOŁECZNY

DWUTYGODNIK POLITYCZNY i NAUKOWY.

Wychodzi 1 i 15 każdego miesiąca.

REFORMA PRAWA SPADKOWEGO.

(Dokończenie. — Patrz Nr. 6 i 7 »Ruchu społecznego«).

Sprawozdawca zagail obrady dluższem przemówieniem, w którem starał się zcharakteryzować stanowisko stronnictw sejmowych wobec kompleksu problemów, objętych wspólną nazwą kwestyi agrarnej. Zdaniem dra Grabmayra można odróżnić w tym wypadku trzy prądy: konserwatywny, postępowy i radykalny. Przedstawicielami kierunku konserwatywnego są przedewszystkiem chłopi, wogóle niechętni zmianom, obawiający się prócz tego ograniczenia swobody jednostki w razie uchwalenia nowej ustawy. Przez porównanie ustawodawstwa obecnie obowiązującego z projektem komisyi, referent wykazuje nicość tego zarzutu; opiera się głównie na dwóch argumentach już wspomnianych; stan obecny jest niczem innem, jak »biurokratyczną anarchią«, projekt jest zresztą w porównaniu z nim reformą liberalną, rozszerzającą wolności, przysługujące stanowi włościańskiemu, gdyż w obowiązujących patentach z XVIII. w. domniemanie przemawia za odrzuceniem podania o zezwolenia na podział gruntu, któryto przepis, jak wiadomo, ma uledz zmianie. Projektowana ustawa ma więc tendencyę liberalną, aczkolwiek nie uświęca zasady nieograniczonej podzielności, wstrzemięźliwość tego rodzaju jest jednak uzasadniona, gdyż wolność indywidualna musi stosować się do wymagań niezbędnych dla dobra państwa i społeczeństwa. Takim wymogiem jest w Tyrolu utrzymanie zadowalniającego podziału własności ziemskiej, przekazanego nam przez dawniejsze ustawodawstwo, nienaruszanie zagród z dawien dawna niepodzielnych. Dr. Grabmayr zastrzega się przeciwko podejrzeniu, że dąży do unieruchomienia całej własności ziemskiej, przeciwnie zdaniem jego, jest rzeczą w wysokim stopniu pożądaną, by nie krępować zbytnio obrotu pewną częścią własności ziemskiej — uważa zatem niepodzielność parceli, przyjętą w projekcie rządowym za krok zbyt daleko sięgający, nie chodzi również o tworzenie zagród, narzucanie systemu »der geschlossenen Höfe« okolicom, w których stosunki ekonomiczne i klimatyczne, tradycya, zwyczaj, przekonanie prawne nie uświęciły zasad projektu, chodzi tylko o utrwalenie korzystnego istniejącego stanu rzeczy, zagrożonego obecnem ustawodawstwem, chodzi o »Moderniesierung des alten Rechtes«.

Ważnym środkiem zmierzającym do osiągnięcia tego celu jest zmiana kompetencyi w sprawach o podział gruntów. Mojem zdaniem powinien był Dr. Grabmayr przytoczyć te postanowienia projektu jako dowód jego dbałości o prawa jednostki. Na pozór zdawaćby się mogło, że, jeżeli potrzeba zezwolenia, obojętną jest rzeczą z punktu widzenia wolności indywidualnej, która władza wyposażoną jest w prawo udzielania konsensu. Tak jednak nie jest. Zawodowa korporacya daje więcej gwarancyi uszanowania praw jednostki, jej dobrze zrozumianego interesu, niż władza polityczna, już choćby z tego prostego powodu, że rozporządza większą dozą wiedzy fachowej, znajomości stosunków miejscowych, a niema powodu do upatrywania różnicy w stopniu dobrej woli obu władz.

Szczególny nacisk położył mowca na wprowadzenie instytucyi renty amortyzacyjnej, jako jedynej dozwolonej formy hypotecznego zabezpieczenia spłat współspadkobierców. Kodyfikacyę swoich poglądów określił Dr. Grabmayr jako stanowisko umiarkowanego postępu, złotego środka między zachowawczymi wielbicielami istniejącego stanu rzeczy, a radykalnym odłamem konserwatystów, domagającym się zniesienia hypoteki. Wnioskowi odraczającemu mniejszości prof. Schöpfera zarzucił przedewszystkiem referent niejasność, brak określenia drogi, którą należy dążyć do uwolnienia właścicieli gruntów z pod jarzma hypoteki. Zgodne z wynikami berlińskiej konferencyi agrarnej (1894) wprowadzenie instytucyi renty amortyzacyjnej jest praktycznym środkiem walki z zadłużeniem hypotecznem, ale nie jest nim odrzucanie nowego i lepszego ukształtowania ustawodawstwa o niepodzielności zagród i o właściwym im prawie spadkowem tylko z tego powodu, że ustawa nie zawiera urzeczywistnienia niejasnych postulatów mniejszości.

Drugi zarzut w referacie mniejszości polega na tem, że ustawa o zagrodach powołuje się na niewydaną jeszcze ustawę państwową o przymusowych związkach rolniczych. Na to odpowiedział Dr. Grabmayr, że projekt przekazuje na razie władzom politycznym udzielanie konsensu, póki ustawa o stowarzyszeniach nie stanie się prawomocną i że niepodobna całej reformy agrarnej uchwalić na jednej, krótkiej sesyi sejmowej.

Kończy referent zapytaniem, wystosowanym do rządu o wyjaśnienie swego stanowiska, gdyż rząd, który który w r. 1892 starał się energicznie o przeprowadzenie swych owoczesnych projektów ustawodawczych, obecnie jest obojętnym widzem całej akcyi.

Długie przemówienie sprawozdawcy mniejszości ks. prof. Emiliana Schöpfera nie rzuciło wiele nowego światła na całą kwestyę; było ono tylko rozszerzonem

uzasadnieniem zarzutów, zawartych w pisanym referacie mniejszości, a znanymi nam już z mowy Dra Grabmayra. W kwestyi związku - projektu z ustawą o stowarzyszeniach kładł mowca nacisk na moment techniczny, obawiał się nieudzielenia sankcyi ustawie zawierającej odwołanie się do propozycyj ustawodawczych. Starał się również wyjaśnić mowca swe stanowisko w sprawie zadłużenia. Pokazało się, że na razie chodzi mu o dwie rzeczy: o granicę zadłużenia i o zakaz hypotekowania wierzytelności, zużywanych na nieproduktywne cele. W odpowiedzi na te wywody Dr. Blaas podnosił trudności w oznaczeniu zastosowanej do okoliczności granicy zadłużenia i trudności rozróżnienia między celami produktywnymi a nieproduktywnymi. W obronie mniejszości odczytał Dr. Zallinger list głośnego Rudolfa Meyera, popierający w zupełności stanowisko i argumenta mniejszości. Dr. Guggenberg krytykował przepisy o zwrocie praecipuum w razie sprzedaży w ciągu 10 lat po objęciu spadku, upatrując w nich źródło licznych procesów i niepewności prawnej. Namiestnik hr. Merveldt oświadczył, że rząd jeszcze nie zajął stanowiska wobec projektu. Referent większości polemizował raz jeszcze z prof. Schöpferem w sprawie zadłużenia hypotecznego, wykazując, że idee jego stronnictwa są odbiciem poglądów Vogelsanga, który domagał się zamknięcia ksiąg hypotecznych i wprowadzenia moratorium, a zatem reform, połączonych z wielkimi niebezpieczeństwami i wstrząśnieniami kredytowymi, powoływał się wreszcie na instytucyę rent amortyzacyjnych, jako na skuteczny środek walki z zadłużeniem.

W dyskusyi szczegółowej zniżono termin wyznaczony dla ewentualnego zwrotu praecipuum z 10 na 6 lat, a nadto sejm oświadczył się przeważną większością za drugim wotum mniejszości, odrzucono zatem instytucyę rent amortyzacyjnych. Uchwalono ustawę 20 przeciwko 18 głosami, o ile mi wiadomo projekt nie otrzymał sankcyi ze względów techniczno ustawodawczych, chodziło o odwołanie się do nieistniejącej ustawy o przymusowych związkach rolniczych.

IV.

W poprzednich ustępach starałem się przedstawić w przedmiotowym streszczeniu akcyę państwa i krajów koronnych, opartą na ustawie z r. 1889; w zakończeniu chciałbym w kilku słowach określić moje zapatrywania na tę sprawę, oraz w drodze porównania wydobyć z tego materyału to, co może rzucić światło na naszą krajową politykę agrarną. Przy uchwaleniu ustawy państwowej reforma prawa spadkowego wysunęła się na pierwszy plan, w sejmach krajowych przywrócenie względnie utrzymanie (w Tyrolu) niepodzielności stało się osią obrad i głównym celem dotąd bezskutecznych usiłowań ustawodawczych, których przebieg streściliśmy. Mylą się — zdaje mi się — ci, którzy zasadniczo uważają za szkodliwą nieograniczoną wolność dzielenia ziemi, nie uwzględniając dostatecznie różnorodnych warunków miejsca i czasu, to też należy oprzeć się pokusie ponownego rozbioru niemal odwiecznego sporu o wyższość jednego z tych dwóch systemów polityki agrarnej, a ograniczyć się wyłącznie do oceny kwestyi z punktu widzenia miejscowych potrzeb i stosunków.

Przedewszystkiem rozpatrując się w przebiegu tej akcyi ustawodawczej, uderza rozdźwięk między atrybucyami państwa i krajów. Współdziałanie tych dwóch czynników ujęte jest widocznie w formy, które paraliżują politykę, zmierzającą do reform agrarnych. Jest rzeczą oczywistą, że w wypadkach, w których chodzi o oddziaływanie władz na pewne urządzenia społeczne n. p. na podział własności ziemskiej miarodajnymi dla oddziaływania tego, będą nietylko przedmiotowe wady urządzeń społecznych, mających uledz naprawie przez ingerencyę czynników państwowych, ale także podmiotowa zdolność władz publicznych do tego a nie innego oddziaływania. Przesłanką państwowej reformy socyalnej jest zastosowana do celu organizacya instytucyj publicznych. Dzieje reformy agrarnej w alpejskich krajach koronnych dowodzą, że rozdział kompetencyi, właściwy państwu austryackiemu oraz organizacya admini-

JULIUSZ MAKAREWICZ.

POGLĄDY SOCYOLOGICZNE ANATOLA FRANCE'A.

(Ciąg dalszy. — Patrz Nr. 7 »Ruchu Społecznego«).

Na tem zamykamy dział poglądów France'a na ustrój grup społecznych i stosunek wzajemny klas, poglądów, powiedzmy politycznych. Nowemi ich nie nazwiemy, znajdujemy tam echa przebrzmiałe wywodów zwolennika silnej władzy państwowej Hobbesa i doradzcy władzców absolutnych Macchiavella — lecz *nil novi sub sole*. Pewien pokrój i zacięcie daje im tło, na którem się zjawiają wpośród rozszalałych żywiołów społecznego rozkładu, w otoczeniu mającem na ustach bez przerwy niemal wielkie hasła praw człowieka, by w ich imię łatwiej przeprowadzać wielkie i mniejsze finansowe przedsiębiorstwa i lękające się światła dziennego spekulacye, wobec ludzi mających przy całym zaniku etyki społecznej czy indywidualnej optymizm na punkcie wartości gatunku ludzkiego — w tych warunkach zjawia się spokojny spostrzegacz i z uśmiechem wykazuje nicość wielkich słów, miernotę ludzką i jeżeli czego żąda od ustroju społecznego, to tylko ładu i spokoju, to wytyczna dla rządu — żadnych pustych frazesów; żadnego idealizowania — ludzką bandę trzeba trzymać ostro — ztąd sympatya dla systemu absolutnego wstręt, do demokracyi.

France rzucający swe śmiałe poglądy we Francyi i to w tej postaci bez pretensyi, w formie pogadanki starego poczciwca, to stanowczo zjawisko.

Zajmującem jest przeglądnięcie pism Hobbesa po lekturze France'a: nie potrzebujemy powtarzać dziś już przysłowiowego niemal założenia grupy społecznej czy kontraktu społecznego — tezy, że *homo homini lupus* i że poza życiem społecznem tętni walka wszystkich przeciw wszystkim *(bellum omnium contra omnes)* [1]. Ciekawą jest jednak wycieczka Hobbesa przeciw demokracyi jakby pierwowzór dla argumentów France'a: demokracya nie jest niczem innem jak arystokracyą mowców-oratorów [2]. Krasomowcy ci przedstawiają wszystkie

[1] L'état naturel des hommes avant qu'ils eussent formé des sociétés etait une guerre perpétuelle et non seulement cela, mais une guerre de tous contre tous. (Les fondemens 17).

[2] De sorte qu'une democratie en effet n'est rien autre chose qu'une Aristocratie de haranguers, quelquefois aussi une Monarchie d'un seul orateur. (Du corps politique II, II. 5). Democratie et Aristocratie ne sont en effet qu'un (gouvernement) II, V, 3.

stracyi utrudniają w wysokim stopniu akcyę zmierzającą do reformy agrarnej. Dla przykładu dość przypomnieć krótkość sesyi sejmowych, która dała się we znaki wszędzie, a szczególnie w sejmie dolno-austryackim, obradującym stale (trzechkrotnie) na ostatnim posiedzeniu nad tą tak ważną reformą. System der Rahmengesetze i organizacya administracyi okazały swą bezsilność w odniesieniu do krajów alpejskich — okoliczność rzucająca ciekawe światło na całą kwestyę i nadająca bankructwu tych czynników właściwe znaczenie, trzeba bowiem sobie uprzytomnić, że cała akcya państwowa miała na oku przeważnie stosunki rolnicze w krajach alpejskich (jak to już gdzieindziej wykazać się starałem), a więc należało się spodziewać powodzenia właśnie w tym ścieśnionym terytoryalnie zakresie.

Projekta ustaw krajowych, wypracowane przez c. k. ministerstwa Rolnictwa i Sprawiedliwości są oparte na dążności utrzymania zagród (der geschlossenen Höfe), w Galicyi jednak zagród można powiedzieć niemal niema, niema tradycyi niepodzielności, stanowiącej niezbędną przesłankę radykalnej niewątpliwie reformy przez ministerstwo zaproponowanej. Zresztą rząd centralny nie okazywał żadnej skłonności do zajęcia się zastosowaniem ustawy z r. 1889 w Galicyi. Gdy w jesieni r. 1889 wdrożono przez Namiestnictwa badania, gdzie należałoby przedłożyć projekt ustaw krajowych, ograniczono owe dochodzenia, wyłącznie, o ile mi wiadomo, do krajów alpejskich. Pomijając kwestyę dobrej woli, wystarczy do wytłumaczenia tego objawu nieznajomość stosunków rolniczych, zupełnie w danych warunkach naturalna. Fakt ten nie jest odosobniony; w sprawie wydania krajowej ustawy komasacyjnej rząd centralny zajął również bierne stanowisko.

Projektom rządowym można moim zdaniem wiele zarzucić. Definicya zagrody nie była szczęśliwa, albo się ma zaufanie do władz administracyjnych, a wówczas nie umieszcza się definicyi w ustawie; podobnie, jak to uczynił sejm tyrolski, pozostawia się ich uznaniu oznaczenie zagród, jeśli się zaś niema tego zaufania, wówczas trzeba dać władzom administracyjnym wskazówkę teoretycznie gorszą, ale uchwytniejszą, a więc opartą na dochodzie katastralnym, w najgorszym razie na obszarze. Stanowczym błędem była tendencya cofnięcia się do stanu rzeczy z przed r. 1868, widocznie rząd centralny nie zdawał sobie sprawy ze zmian w podziale własności ziemskiej, przeprowadzonych po r. 68. Tradycyjna niepodzielność gruntu zdaje się nie była regułą bez wyjątków. Zdrowym był niewątpliwie zamiar ograniczenia podzielności parcel katastralnych, nieprzynależnych do zagród, szkodliwej ze względów na technikę rolniczą, ale zadaleko poszedł rząd wprowadzając zupełną niepodzielność, istniejącą w Vorarlbergu, zamiast ograniczyć się do minimum parceli, znanego w państwach południowo-niemieckich. Z projektów wieje duch biurokratyczny i policyjny, chodzi mi tu nietylko o może zbyt urzędniczy, mało obywatelski, mało fachowy skład komisyi ustanowionych do oznaczania zagród, ale także o sam tok postępowania kosztowny i przewlekły. Ten sam duch biurokratyczny i policyjny, objawił się jak wiadomo w projekcie ustawy państwowej o włościach rentowych (kuratela nad właścicielem włości) — jestto niebezpieczeństwo właściwe wogóle państwowym reformom socyalnym, nierozerwalnie z nimi związane, a trudne do uniknięcia.

Wprost jednak niezrozumiałem jest dalsze stanowisko rządu, objawiające się szczególnie silnie wobec sejmu solnogrodzkiego, a dające się streścić w słowach: »wszystko albo nic«. Konieczność stopniowego przeprowadzania reform tak daleko sięgających nasuwa się niemal sama przez się; jest zaś rzeczą oczywistą, że wprowadzenie zmiany prawa spadkowego, choćby tylko z ograniczeniem do wypadków sukcesyi beztestamentowej, nie napotykające na żadne trudności, byłoby krokiem bardzo pożądanym, gdyż nadawałoby sankcyę prawną stanowi rzeczy istniejącemu faktycznie, wpłynęłoby korzystnie na dalsze jego utrzymanie i na zniżenie stopnia zadłużenia hypotecznego przez zmniejszenie spłat, należnych rodzeństwu za pośrednictwem jawnego lub ukrytego prac-

---

niecnoty monarchów spotęgowane liczebnie przez ich znaczną ilość — są namiętni — a ponieważ jest ich wielu — skutki ztąd wynikłe są gorsze niż w monarchii [1]). Despotyzm, ochranianie i podtrzymywanie rodziny i krewnych kwitnie w demokracyi na większą skalę również dlatego, że więcej jest osób wpływowych [2]), a już najcharakterystyczniejszem znamieniem demokracyi jest zmienność ustaw, bo ustawę uchwaloną dziś pod wpływem modnego mowcy, zwali nazajutrz jego zwycięski rywal [3]).

Rady dla rządzących podane przez France'a wyglądają znów jakby zaczerpnięte z traktatu »o księciu«. Osławiony Machiawel wychodzi także z założenia, że ludzie są wogóle niewdzięczni, zmienni, hipokryci i chciwi, że trzeba ich trzymać siłą i że choć dobrze być kochanym, to jednak mając do wyboru między miłością a bojaźnią ludzką lepiej budzić postrach [1]). Wszak i Machiawel poleca ostrożność w stosunku do ludności i roztropność prowadzącą nawet do niedotrzymania słowa, jeżeli to możliwe i nie wywoła zbyt silnej reakcyi, bo zasadą jest, by nie być nienawidzonym lub nie żyć w ogólnej pogardzie [2])

Ten zbieg poglądów France'a z refleksyami dawno już pogrzebanych myślicieli nie jest przypadkiem — to tylko dowód, jak umysłowości jednakowo nastrojone — w tym razie ludzi spokojnych, bardzo przetrawionych na te same kwestye bez względu na czas i miejsce jedno rzucają światło i jednakowo promieniują.

II.

Wojna, to ostateczne rozwiązanie zawikłań dyplomatycznych i politycznych — nie jest według France'a niczem innem jak prostym przejawem walki o byt nie lepszym ani nie gorszym jak krwawe zapasy lwów lub kogutów, jak zresztą wszystkich gatunków — ptaków i owadów, ós i mrówek, o jedno zawsze chodzi u ludzi czy u zwierząt — o zabranie lub zachowanie zdobyczy, obronę gniazda czy legowiska.

[1]) Mais d'autant que l'Aristocratie est composée de plusieurs hommes, si les passions de plusieurs sont plus violentes, quand ils sont essemblés, que celles d'un homme seul il suivra, que les inconvenients qui naissent des passions, seront moins supportables dans un Etat Aristocratique que dans un Monarchique. (ib. II, V, 4).

[2]) Car dans l'Aristocratie au lieu d'un seul il y en a plusieurs qui ont des enfants, des parents et des amis, les quels ils tâchent d'avancer. (II, V, 5), dans l'Aristocratie il n'yan a pas pour un, mais plusieurs qui peuvent ôter un criminel d'entre les mains de la justice (II, V, 6).

[3]) Car non seulement un chacun d'eux a ses changements naturels mais aussi il n'en fait qu'un pour par son éloquence et réputation ou par sa faction établer aujourdhui une loi, laquelle demain un autre par les mêmes moyens abolira (II, V, 7).

[1]) Le prince 54.

[2]) Il faut eviter d'être haï et méprisé 59.

cipuum. Niepolitycznym krokiem okazało się również wniesienie do Rady państwa projektów o przymusowych związkach rolniczych i o włościach rentowych, gdyż w sejmach objawiła się chęć odczekania wyniku nowej akcyi ustawodawczej. Nie da się uzasadnić akcya w Radzie państwa, niezważająca na bezskuteczność dawniejszych usiłowań i na brak reakcyi w sejmach — rząd powinien był odczekać skutku ustawy z r. 1889 zanim poszedł dalej, nie upewniwszy się co do praktycznego znaczenia początkowych kroków.

Błędne stanowisko rządu centralnego nasunąć może myśl, że przyczyna leży w nieudolności osób powołanych do wykonania systemu der Rahmengesetze i do kierowania administracyą a nie w systemie jako takim. Pytanie trudne do rozstrzygnięcia, ale przecie uproszczenie całego mechanizmu prawdopodobnie musiałoby w wysokim stopniu ułatwić szybsze osiągnięcie celu.

Niezręczne stanowisko rządu musiało oczywiście wpłynąć niekorzystnie na sejmy, a do wywołania ujemnego skutku przyczyniła się jeszcze jedna ważna okoliczność — niechęć ludności. Sejmy górno-austryacki, dolno-austryacki i solnogrodzki rozpoczęły swą akcyę od zasięgnięcia opinii interesowanych, natomiast sejm tyrolski odrzucił w r. 1897 podczas dyskusyi nad proponowaną przez Grabmayra ustawą wniosek odraczający włościanina Foidla, zmierzający do piśmiennej ankiety. Rozpytywanie się u interesowanych o faktyczną stronę kwestyi jest uzasadnione, a nawet niezbędne, ale można mieć poważne wątpliwości co do kwestyi, czy szerokie warstwy ludności są w stanie wyrobić sobie sąd o wartości proponowanych środków zaradczych, z którymiby liczyć się wypadało. Najtrafniejszą zdaje się odpowiedź dały te gminy górno-austryackie, które odpisały Wydziałowi krajowemu, że nie są w stanie zoryentować się w obszernych projektach rządowych. Ankieta dolno-austryacka pozostanie na długie czasy niedościgłym wzorem jak się ankiet nie powinno robić. Sprawozdawca poseł Lueger słusznie poddał ostrej krytyce jej urządzenie i przebieg, zapomniał tylko dodać, że on sam w znacznej mierze był winien temu ujemnemu wynikowi. Dawniejsze uchwały komisyi sejmowej referowane przez posła Luegera, skrępowały Wydział krajowy co do składu ankiety i co do przedmiotu jej obrad.

Pytano się o prawnicze, ekonomiczne i społeczne znaczenie daleko sięgających projektów ustawodawczych ludzi, którzy w najlepszym razie mogli udzielić informacyi o podziale własności ziemskiej w swej gminie, a nie o środkach zaradczych. To też odpowiedzi obracały się niemal wyłącznie w sferze nic nieznaczących ogólników, nie popartych ani praktyczną znajomością rzeczy, ani teoretycznym wykształceniem. Przypuszczenie dziennikarzy okazało się również szkodliwem i wpłynęło na obniżenie poziomu obrad.

We wszystkich trzech krajach jednak, a nawet w Tyrolu, gdzie posłowie włościańscy głosowali przeciwko reformie, okazało się, że ludność przywykła do wolności obrotu własnością ziemską i nie chce się poddać ograniczeniom, przypominającym dawniejsze czasy. Mimo więc przeświadczenia znacznej większości sejmów o potrzebie reformy tego rodzaju, mimo jednomyślących opinii, pochodzących z krajów alpejskich, a które przyczyniły się głównie do dojścia do skutku ustawy z r. 1889, w chwili, gdy przyszło do właściwej akcyi, okazało się, że cała kampania przeciwko niepodzielności jest tylko wynikiem teoretycznie odczutych potrzeb i negatywnego, chronicznego zresztą, niezadowolenia ludności z istniejącego stanu rzeczy, ale nie gotowością tej ludności do zrzeczenia się nabytych praw. Skorzystano więc z niepolitycznego stanowiska rządu i pogrzebano całą sprawę w komisyach, rezolucyach, wezwaniach do rządu i t. d. Tym sposobem dali posłowie dowód wierności zasadom oddawna głoszonym, a zarazem potrafili zręcznie uniknąć narażenia się na niezadowolenie wyborców hasłom tym, jak się ostatecznie okazało, niechętnym.

Z odrębnego punktu widzenia należy oceniać akcyę ustawodawczą w Tyrolu, nie doprowadziła ona wpraw-

---

Porwanie Sabinek o historycznym niemal charakterze stoi na równi z nocną walką jeleni broczących po lesie [1]). Wojna to po prostu atawistyczny powrót do życia dzikiego, pierwotnego [2]). Honor narodowy, którym się państwa wojujące zasłaniają, to tylko pretekst osłaniający zaborcze instynkta tem gorszy, że wprowadza pojęcie niejasne jako powód do okrucieństw: zwierzęta i dzicy biją się dla przyczyn prostych i naturalnych — walka bez wybitnych celów a więc walka dla walki — to szczyt okrucieństwa [3]).

Ma wojna swe dobre strony, których pominąć nie można, wpływa na rozwój społecznych instynktów, ona uczy ludzi cierpliwości, słabości, pogardy dla niebezpieczeństwa, czci dla poświęcenia: ona wytwarza połączenia społeczne.

W dniu, kiedy pasterze zepchnęli odłamy skał, by stworzyć rodzaj wału ochronnego, z za którego bronili swych kobiet i swych trzód — w tym dniu powstała pierwsza społeczna grupa ludzka i w tym dniu położono podwaliny pod rozwój sztuki i umiejętności. To wielkie dobro, które tak cenimy, ojczyzna, owa Urbs tak święta dla Rzymian, to dziecię wojny. Pierwsze miasto, to były fortyfikacye, okopy — i w tej surowej i skrwawionej kolebce wychowały się ustawy i przemysł — wiedza i nauka. Dlatego Bóg u Hebrajczyków był Panem zastępów wojennych [1]).

Ewolucya prowadzi jednak mimo wszystkiego do zaniku wojny. Najważniejszą tego zjawiska przyczyną są zbrojenia kosztowne, prawie nad siły [2]). Wojna w tych warunkach prowadzi za sobą ruinę stron obu.

Dziś zresztą największa potęga rozstrzygająca o wojnie i pokoju — finanse — usposobiona jest pokojowo, przynajmniej nie ma rycerskich skłonności i zamiłowania sztuki dla sztuki, wojny dla wojny. Przyszłość, która ma nam przynieść niebawem nowy ustrój społeczny, robotniczy czy socyalistyczny prawdopodobnie także nie będzie przychylną dla krwawych zatargów międzynarodowych [3]).

Nie należy z faktu, że wojna jest niemożliwością, wnosić, że rozbrojenie ogólne nastąpi, nastąpić musi lub co najmniej, że jest ideałem ludności. Przeciwnie lud znosi bardzo chętnie jarzmo służby wojskowej, wprawdzie niezbyt miłej lub słodkiej, lecz odpowiadającej instynktem pierwotnym i dzikim większości ludzi, jest

[1]) Les op. 173.
[2]) Ib. 180.
[3]) Ib. 173, 169.

[1]) Les opin. 179.
[2]) Manneq. 21. Les opin.
[3]) Mannequ. 247.

dzie także na razie do pozytywnego rezultatu, bądź co bądź jednak sejm uchwalił projekt ustawy teoretycznie niesłychanie ciekawej i jest nadzieja, że praca sejmu tyrolskiego wyda prędzej czy później dodatnie owoce. Na ten pomyślny rezultat w Tyrolu złożyło się zaistnienie trzech okoliczności, z którymi nie spotykamy się gdzieindziej. Reforma w Tyrolu nie była zupełnem zerwaniem z obowiązującem ustawodawstwem, nie była wprowadzeniem wprost przeciwnego pierwiastku prawnego, nie chodziło o radykalne czy powolne zastąpienie podzielności niepodzielnością reforma była normalnym, organicznym rozwojem obowiązujących zasad prawnych. Wszystkie stronnictwa sejmu dały dowody wyjątkowo dobrego zrozumienia potrzeb rolnictwa, sprawozdawca Dr. Grabmayr [1]) nazwał siebie i swych najbliższych przyjaciół politycznych: »liberale Agrarier«, u nas w kraju bardziej rolniczym jak Tyrol, niema w sejmie stronnictwa agrarnego, a w ojczyźnie Hofera do przeprowadzenia reform agrarnych, do utrwalenia zasady niepodzielności daje inicyatywę stronnictwo liberalne. Nikomu na myśl nie przyszło bronić argumentami, zaczerpniętymi z teoryi indywidualizmu zasady wolnego obrotu ziemią. Warto podkreślić, że i w innych sejmach stronnictwa liberalne zajmowały bardzo umiarkowane stanowisko, nigdzie nie przeszkadzały akcyi przygotowawczej, badaniom wstępnym, nie stawiały wniosków o przejście do porządku dziennego, z którymi spotykamy się w tegorocznych obradach sejmu galicyjskiego. Trzecią wreszcie ważną pomyślną okolicznością była osoba sprawozdawcy, przewyższająca o całe niebo pod względem wykształcenia agrarno-politycznego Ebenhocha, Luegera, a nawet Lienbachera. Przeciwnik jego Dr. Zallinger przyznał mu w swej mowie sejmowej znajomość literatury i teoryi. Dr. Grabmayr potrafił połączyć z tymi zaletami poczucie granic, które praktyka teoryi zakreśla, połączenie rzadkie stosunkowo.

[1]) Dr. G. jest w Radzie państwa członkiem komisyi parlamentarnej wiernokonstytucyjnej wielkiej własności.

Chciałbym zwrócić uwagę jeszcze na dwie okoliczności: wysokie poczucie autonomiczne we wszystkich sejmach objawiło się w tem, że nikt nie zapytał, czy daleko sięgające projekta nie należą przypadkiem do kompetencyi rady państwa — jeśli mówię: »wysokie«, mam na myśli względną wysokość, tertium comparationis jest sejm galicyjski, gdzie niedawno broniono zapatrywania, że ograniczenie podzielności parcel katastralnych przekracza kompetencyę sejmu. Namiestnictwo dolno-austryackie niezaproszone na jedno z posiedzeń komisyi sejmowej obradującej nad reformą prawa spadkowego upomniało się energicznie przez usta namiestnika w pełnym sejmie o prawo współudziału w tych obradach, dopomagało nadto w zbieraniu materyałów, słowem spełniło swój obowiązek w tej sprawie. Tego żywego zainteresowania się reformą agrarną nie okazywało n. p. namiestnictwo galicyjskie wtedy, gdy potemu nadarzała się sposobność.

Pozostaje nam zreasumować w kilku słowach wyniki, do których doszliśmy. Dzieje reformy agrarnej w krajach alpejskich oraz materyały przy tej sposobności zebrane są dowodem, że wolny obrót ziemią, jeden z objawów zwycięstwa liberalnych prądów ustawodawczych i indywidualistycznych poglądów ekonomicznych, nie zawsze i nie wszędzie okazał się w praktyce właściwym systemem polityki agrarnej. Zmiana istniejącego stanu rzeczy w kierunku, wskazanym przedłożeniami rządowymi jest zatem niewątpliwie pożądaną, ale aczkolwiek może być tylko przeprowadzoną stopniowo, punktem wyjścia powinna być zmiana przepisów spadkowych na wypadek sukcesyi beztestamentowej, ponieważ nie napotyka na niechęć ludności.

Niepowodzenie dotychczasowej akcyi ustawodawczej i powody tego zjawiska powinny wpoić w nas przekonanie, że tylko jednolite kierownictwo polityką agrarną może uchronić inne kraje koronne od podobnych zawodów, wynikłych w znacznej mierze z nieznajomości stosunków krajowych. Stopniowy, ale stały rozwój polityki agrarnej wymaga troskliwego uwzglę-

---

najprostszym, najwidoczniejszym i najsilniejszym symbolem idei obowiązku, działa wielkością i świetnością zewnętrznego wystąpienia, obfitością zużytego kruszcu, porywa tymi dla mas jedynie zrozumiałymi obrazami władzy, potęgi i chwały [1]).

Cała tradycya szlachty wojskowej ztąd się bierze właśnie — potomkowie zdobywców tem są dumniejsi, im więcej w żyłach ich płynie wspomnień mordów i rzezi — nie jestto duma oparta na ilości przebytych niebezpieczeństw, bo tych jest dość a może i więcej w życiu rolnika i rzemieślnika, lecz poprostu na samem fizycznem zwycięstwie [2]).

Służba wojskowa tak odpowiadająca skłonnościom człowieka spełnia zarazem społeczne zadanie wielkiej doniosłości, jest upustem dla krwiożerczych popędów, które bez niej zakończyłyby zbrodnią.

Stopień kaprala daje pole do popisu hamowanej energii młodych bohaterów, którzy po za armią stawialiby barykady dla rozprostowania kości, marzyliby o swobodzie, a dziś chętnie wykonują tyranię i pilnują porządku [3]).

Służba wojskowa jest zresztą niezbędną dla utrzymania ładu wewnętrznego — pokój jest ściśle związanym z dobrem uzbrojeniem narodu.

Poglądy France'a na wojnę nie są odkryciem socyologicznem — o ile chodzi o zaznaczenie momentu walki o byt i o wprowadzenie rewolucyi z krwawych zapasów samców o żer lub samicę — uczyniono to już niejednokrotnie, wybitny wyraz dał temu zresztą trafnemu poglądowi przedewszystkiem Letourneau w swej *L'evolution de la guerre*. Dobrodziejstwa wojny i jej przygotowań, służby wojskowej znalazły swego apologetę w osobie Darguna. Lecz czytelnika pisma France'a to właśnie usposabia korzystnie, że spotyka tam myśli świetne, rzucone krótko w przepysznej formie, na które składały się tomy pracowitych studyów, spotyka zdania, którym w literaturze socyologicznej odpowiadają całe biblioteki — a nie czuje się wcale mozolnych wyciągów. Jestto jakby popularyzacya wiedzy bez pedanteryi i pretensyonalności, dajmy na to, poezyi dydaktycznej.

(Dokończenie nastąpi).

[1]) Mannequ. 31.
[2]) Les opin. 164.
[3]) Mannequ. 27, 29.

dnienia odrębnych stosunków miejscowych, a zadaniu temu może tylko sprostać krajowa polityka agrarna, spoczywająca w ręku władz krajowych i sejmu; rząd względnie parlament centralny nie mają ani możności, ani chęci zajęcia się tą sprawą[1]).

Krajowa polityka agrarna rozwinie się pomyślnie, jeśli Wydział krajowy będzie naśladował w szybkości zbierania materyałów Wydział krajowy górno-austryacki, jeśli namiestnictwo nasze okaże równą gorliwość, co namiestnictwo dolno-austryackie, jeśli wreszcie sejm, wszystkie jego stronnictwa, zdobędą się na tyle zrozumienia — w dobrą wolę sejmu nie wątpię — doniosłości i potrzeb rolnictwa, co sejm tyrolski. Po ostatniej sesyi stawiano sejm nasz jako wzór innym — pod względem politycznym być może, o ile jednak chodzi o politykę agrarną, od innych uczyć się powinniśmy. Wreszcie potrzeba nam ludzi, którzy w charakterze czy to sprawozdawcy sejmowego, czy też referenta Wydziału krajowego, względnie namiestnictwa potrafią sprostować zadaniu kodyfikatora równie dobrze jak sprawozdawca sejmu tyrolskiego.

Adam Krzyżanowski.

[1]) Kto miał sposobność obeznać się bliżej z administracyą, współdziałać n. p. przy rozdawnictwie i zużyciu subwencyi tak państwowych, jak i krajowych, wie dobrze, że administracya agrarna będzie dopiero wówczas mogła stać się zadowalniającą, gdy stanie się czysto krajową.

Projekt ustawy niemieckiej o zabezpieczeniu wierzytelności budowlanych *(Bauforderungen).*

Ostatni historyczny akt recepcyi prawa rzymskiego rozpoczyna się z chwilą, kiedy padły średniowieczne organizacye, a pracę szumnymi słowami[1]) wyzwoloną z więzów, które ją dotąd krępowały, a raczej pozbawioną organizacyi — rzucono na wolny targ. Odtąd bowiem w dziedzinie pracy umowa nie krępowana żadnemi ograniczeniami cechowemi staje się ogólnem zjawiskiem, skutkiem tego, prawidłem dla niej recypowane prawo rzymskie z przepisami o najmie *(locatio conductio)*. W myśl tych reguł prawnych rodzi praca stosunki tylko osobiste (obligatoryjne), między pracującym a tym co pracę najmuje — stosunki, które strony w bardzo szerokim zakresie mogą urządzić dowolnie. Nie ustawa więc dyktuje przeważnie warunki stosunków pracujących do poszukujących pracy, ale pozornie wola stron, w rzeczywistości zaś inne prawo, które w majątkowych stosunkach tam rządzi, gdzie ustawa nie wiąże — prawo ekonomiczne. Treść umów zależy od ekonomicznie silniejszego, a temsamem praca popada w zależność od kapitału.

Czasy jednak zmieniły się, a z nimi i zapatrywania etyczne i socyalne; Rzymianie filozofując nawet o prawie prywatnem, oddawali hołd sile: »*Maxime sua esse credebant, quae ex hostibus cepissent*« (Gaius IV. 6) — nasza epoka zaś czuje etyczną i ekonomiczną potęgę pracy i żąda uznania dla niej szerokich praw: »Le travail est le titre le plus légitime, le plus inviolable de toute propriété« (Lamartine), albo »A qui les produits appartiendraient — ils à plus juste titre qu'à leurs producteurs?«. (J. B. Say)

Nie dziw więc, że przeciw nowemu porządkowi rzeczy powstała opozycya gwałtowna, podsycana, przez socyalistów i że żądano całkiem innych praw dla pracy, a gdyby bez tego obejść się nie mogło, zniesienia własności, a nawet zmiany całej struktury społecznej.

W tym duchu odzywa się już w klubie Jakobinów 22. kwietnia 1793 komunista François Boissel, w tym duchu pisze w kilka lat później konspirator Babeuf w *Tribun du peuple* (np. IV Nr. 35), dalej Godwin, Hall, Thomson, Saint-Simon, jego uczniowie i t. d. i wszyscy nowsi socyaliści z ostatnich lat dziesiątków. Najmniej skrajni, godzący się nawet z instytucyą własności domagają się dla pracującego, który produkt wytworzył, udziału równorzędnego z udziałem kapitalisty: I tak już najwięcej do Saint-Simonistów zbliżony Proudhon — nieraz zresztą w swych tezach niekonsekwentny — wyraża się w sposób następujący: Voici ma proposition: Le travailleur conserve, même après avoir reçu son salaire, un Droit naturel de propriété sur la chose qu'il a produite (tom I str. 91 Oeuvres complètes — co prawda na str. 13 podaje swą sławną formułkę »la propriété c'est le vol«). W nieco konkretniejszy sposób wyraża się Rodbertus w swym czwartym socyalnym liście do Kirchmanna, wydanym dopiero w r. 1884, że własność o tyle mogłaby być uważaną za kradzież, o ile przez nią robotnik pozbawiony zostaje udziału we wartości, jaką sam wywołał. Żąda więc pewnego rodzaju współwłasności kapitalisty z robotnikiem i równych korzyści z niej dla obydwu.

Nad tymi i tym podobnymi projektami skrajnych reformatorów przechodzi do dziś dnia ustawodawca do porządku dziennego, uważając je mniej lub więcej za polegające na utopiach. Ale przecież na tle idei na końcu wymienionych zarysowuje się w ustawodawstwie coraz wybitniej prawidło, mające na celu przyznać robotnikowi prawo bezpośrednie choć ograniczone do przedmiotu, którego wartość swą pracą podniósł. Robotnik ma mieć nietylko prawo do osoby, na korzyść której pracę wykonał, jak to powiedziano w prawie rzymskiem, a potem powtórzono w obowiązujących kodeksach, ale nadto prawo do zaspokojenia swych roszczeń ze samej rzeczy, bez względu na prawa innych osób — właścicieli lub tych, którzy mają prawa zastawu na rzeczy, t. zw. zastawników.

Myśl ta rozwija się powoli, w pojedynczych jakby wyjątkowych przepisach prawnych. Wyjątki jednak coraz się mnożą, a temsamem tworzą podstawę pod ogólniejszą zasadę.

[1]) p. np. Edykt Ludwika XVI z 12. marca 1776: »droit de travailler est la propriété de tout homme et cette propriété est la première, la plus sacrée et la plus imprescriptible de toutes«.

Projekt wspomniany w tytule jest znowu krokiem naprzód.

Niech nasamprzód następujące przykłady wprowadzą nas *in medias res* i objaśnią potrzeby, które projekt wywołały:

Klein chce najtańszym kosztem wybudować dom na swym gruncie. Szuka więc nasamprzód przedsiębiorcę budowniczego, któryby od niego zakupił grunt budowlany za cenę jak najwyższą. Zgłasza się Gross, który ofiaruje cenę wyższą niż wartość gruntu: zamiast 20,000 zlr. 24,000, ale nie mając szeląga, nic nie płaci. Klein jest z swego kupca zadowolony, bo w rzeczywistości nie zależy mu na sprzedaży gruntu, ale na dobrym interesie. Gross zostaje intabulowany jako właściciel parceli budowlanej, a Klein otrzymuje na gruncie hipotekę w wysokości 24,000. Klein zobowiązuje się dostarczać do budowy, w miarę jak budowa postępować będzie, 30,000 na wysoki procent i zabezpiecza tę wierzytelność również hypoteką (t. zw. Baugelddarlehen — Baugeldhypothek). Gross za otrzymywane w ten sposób pieniądze skupuje materyały i wypłaca robotników, przyczem naturalnie nie zapomina i o sowitem honoraryum za swoje trudy; tak wykończa dom w surowym stanie, a gdy zabezpieczone hypoteką 30,000 zużył, buduje do końca na kredyt: ślusarze, stolarze, szklarze, tapicerzy, rzeźbiarze, malarze, kaflarze itd. dostarczają mu materyałów i pracy i długo nie dopominają się o wynagrodzenie, szczęśliwi, że wśród wielkiej konkurencyi znaleźli sposobność zarobku. Gdy wreszcie cierpliwość stracą, albo gdy dom już gotowy lub prawie gotowy, żąda Klein spłaty swych 54,000 a ponieważ ich nie otrzymuje, prowadzi proces i egzekucyą i przy sprzedaży przymusowej sam nabywa dom za cenę, przy której robotnicy, co pracowali na kredyt — choćby nawet nabyli na nieruchomości prawa zastawu tytułem swych wierzytelności — ani centa nie otrzymają.

Przypadki takie lub tym podobne zdarzają się nader często w wielkich miastach przy rozległej spekulacyi budowlanej — pojawiają się naturalnie w różnych odcieniach — raz bywa więcej złej wiary, raz jej mniej, niejednokrotnie nie ma jej nawet wcale, a tylko nieudolność, fałszywa spekulacya lub nieszczęśliwe konjunktury i przypadki wywołują straty rzemieślników. Oto przykład:

Klein sprzedaje swoją parcelę rzetelnie za 20,000 zlr. Gross ją kupuje bez pieniędzy i zabezpiecza cenę kupna przez hypotekę na rzecz Kleina. Pieniądze na budowę pożycza na hypotekę z banku, który jednak w myśl statutów, może dostarczyć tylko kwoty na zapłacenie $^{2}/_{3}$ kosztów budowy. Gross wykończa resztę na kredyt, licząc na to, że sprzeda dom korzystnie lub że go korzystnie wynajmie i w ten sposób wypłaci robotników i wierzycieli. Nadzieje go zawodzą, bank żąda pieniędzy i przeprowadza egzekucyjną sprzedaż, a nadwyżkę wartości domu pochłaniają należytości od przeniesienia własności, podatki, procenta od wierzytelności Kleina i banku, i koszta procesu i egzekucyi, a może i inne wierzytelności zahypotekowane przeciw Grossowi jeszcze przed wierzytelnościami robotników, którzy dom wykończyli.

Środków skutecznych na usunięcie tych krzywd wyrządzanych biednym robotnikom bądź z rozmysłem, bądź nieumyślnie nie posiadają kodeksy cywilne naszej epoki, (z wyjątkiem zawartym w kodeksie napoleońskim — o czem niżej), bo polegają mniej lub więcej na prawie rzymskiem które, jak w ogólności rozwinęło zasady prawne w duchu kapitalistycznym [1]), tak i tu nie zastrzegło odpowiednych kauteli dla zabezpieczenia słusznych roszczeń pracujących [2]). W myśl wspomnianych zasad prawnych mają nasi szklarze, stolarze, tapicerzy itd. tylko roszczenia czysto osobiste przeciw temu, z kim umowę zawarli, a zatem w przypadkach przytoczonych, przeciw Grossowi, który, jak wiemy pieniędzy nie ma i płacić nie może. Jeżeli zaś roszczenia swe chcą zabezpieczyć na nieruchomości, to mogą to uzyskać — o ile Gross jest właścicielem — tylko przez intabulacyę swych wierzytelności. Przytem powinien być każdy z wierzycieli osobno wpisany, co naturalnie połączone jest z niemałemi trudnościami i wydatkami. Jeżeli jednak pokonają i te przeszkody i uzyskają wpisy praw zastawu, to otrzymują stopień hypoteczny dopiero po wszystkich już zaintabulowanych wierzytelnościach, a zatem w naszych przypadkach i za Kleinem i za bankiem i za tymi wszystkimi, którzy jako wierzyciele Grossa dali się intabulować w czasie, kiedy dom zaczęto budować. Przy tak dalekim stopniu hypotecznym, z ceny kupna egzekucyjnego nic na nich nie przypadnie, a zatem i zabezpieczenie na nieruchomości na nic im się nie zda.

Przełamanie tych ostatnich konsekwencyi nie jest w praktyce możliwe, gdyż jak prawo rzymskie, a za nim kodeksy cywilne uczą, prawo zastawu uzyskane dla wierzytelności obejmuje cały przedmiot zastawiony lub obciążony hypoteką wraz z wszystkiem, co do niego przybywa — i rozszerza się z wzrostem przedmiotu. Ten więc, co uzyskał dla swej wierzytelności prawo zastawu lub hypotekę, będzie mógł żądać zaspokojenia całej wierzytelności i należytości jej ubocznych, procentów i kosztów z całej nieruchomości i ze wszystkiego, co do niej przybyło, z domów wybudowanych, z roślin zasadzonych i t. p. Jeżeli kilka wierzytelności ciąży na przedmiocie, wówczas można zaspokajać tylko jedne po drugich, naprzód dawniejsze, a potem późniejsze. — W naszym przypadku muszą być zaspokojone nasamprzód wierzytelności i Kleina i banku i innych osób z wszystkiemi pobocznemi należytościami, i to z całej ceny kupna, jakkolwiek cena kupna byłaby nierównie niższą, gdyby robotnicy nie włożyli w dom swej pracy.

Po tych uwagach jasną jest więc rzeczą, na czem polega niesłuszność przez prawo cywilne sankcyonowana: Oto na tem, że robotnicy nie mają prawa zaspokojenia się wprost i bez względu na inne pretensye na ziemi ciążące z wartości przedmiotu, jaką przez swą pracę wytworzyli.

Pierwsze próby usunięcia tej niesprawiedliwości wprowadza kodeks napoleoński, którego redaktorowie przesiąknięci niejedną myślą zrodzoną w czasie rewolucyi francuskiej, pragnęli i prawo pracy uznać w szerszem znaczeniu niż to było w starym Rzymie. Kodeks nap. stwarza na nieruchomości w pewnych warunkach i pod pewnemi zastrzeżeniami przywileje na rzecz pracy, polegające na tem, że uprzywilejowane wierzytelności pochodzące z pracy, powinny być przedewszystkiem zaspokojone z ceny kupna uzyskanej przez sprzedaż nieruchomości. Oto, co stanowi art. 2103 l. 4: Wierzycielami, którzy mają przywileje na nieruchomości są: architekci,

[1]) P. np. Anton Menger: das bürgerliche Recht und die besitzlosen Volksclassen.

[2]) Rzymska *in rem versio* przyjęła przez prawo austr. (§. 1041 k. c) uzasadnia także tylko roszczenia osobiste przeciw wzbogaconemu, a zresztą wchodzi w zastosowanie wyłącznie wtedy, gdy rzecz, a nie praca użytą zostanie na korzyść innej osoby.

budowniczy, murarze i inni robotnicy, użyci do budowy, przebudowania lub popraw budynków, kanałów lub innych jakichkolwiek prac technicznych, pod warunkiem jednak, że przez sąd z urzędu mianowany rzeczoznawca stwierdził protokolarnie stan rzeczy, jaki był przed budową i że w podobny sposób opisał zmiany późniejsze najdalej w sześć miesięcy po wykończeniu budowy. Ale przywilej ten nie przekracza nigdy nadwyżki wartości w protokóle drugim ustalonej i ogranicza się tylko do tego, co pozostało z niej w czasie alienacyi nieruchomości i co rzeczywiście z pracy pochodzi.

Przepisy k. nap. o tyle były dla słabych ekonomicznie robotników nie wystarczające, że robotnicy nie znając przepisów kodeksu, albo nie chcąc się narażać na koszta, któreby mogły być zbyteczne, nie żądali zwykle oszacowania sądowego przed rozpoczęciem swych prac. Dlatego art. 2103 nie miał stosunkowo wybitnego praktycznego znaczenia dla uboższych warstw robotniczych.

Postęp stanowczy widzimy dopiero w północnej Ameryce. Gdy mianowicie w Stanach Zjednoczonych w latach 70-ych i 80-ych przy zwiększonej spekulacyi budowlanej zaczęli kapitaliści wyzyskiwać w najstraszniejszy sposób rękodzielników, wydano dla pojedynczych Stanów szczegółowe ustawy zabezpieczające należytości robotników, zajętych przy budowach przez uprzywilejowane prawa zastawu na wzór art. 2103, przyczem jednak władze w mniej lub więcej rozciągły sposób, z urzędu powołane zostały do zabezpieczenia wspomnianych pretensyi. Ustawy te służyły za wzór projektowi niemieckiemu.

I w Berlinie i w innych wielkich miastach niemieckich pojawiały się coraz częściej przy gorączkowej spekulacyi budowlanej niebezpieczne wyzyskiwania rękodzielników w sposób powyżej przykładowo objaśniony. Upadek materyalny tychże przybrał znaczne rozmiary; zwrócono więc uwagę na nadużycia nasamprzód w czasopismach fachowych, a potem i teoretycy prawnicy zajęli się żywo kwestyą, jak złemu zaradzić. Stworzono w kilku latach całą literaturę tego przedmiotu — najpoważniejsi uczeni Dernburg, Bahr, Oertmann, Hilse i inni wystąpili z różnymi projektami i żądali, aby je uwzględniono jeszcze przy redakcyi kodeksu cywilnego niemieckiego. Najgłośniejszą stała się propozycya Bähra, który w wypracowanym przez siebie projekcie k. c. niemieckiego umieścił następujący paragraf (620): Budujący ma na gruncie, na którym budowla powstaje, prawo zastawu dla zabezpieczenia wierzytelności za pracę i inne wydatki z pierwszeństwem przed wszystkimi innymi prawami w rozciągłości przez budowę podniesionej wartości.

Do kodeksu cywilnego niemieckiego nie przyjęto jednak żądanych przepisów (p. § 648 k. c. n.) Natomiast wypracował rząd osobny projekt, obejmujący 25 paragrafów i wydał go drukiem przed kilku tygodniami w Berlinie w nakładzie Deckera.

Główne przepisy projektu są następujące:

Ustawa ma wejść w zastósowanie tylko w tych okręgach, w których wprowadzoną będzie przez rozporządzenie panującego i tylko odnośnie do nowych budowli. (Ani pierwsze ani drugie ograniczenie nie mieści się w ustawach francuskich i amerykańskich. Pierwsze ograniczenie jest koncesyą dla kapitalistów, drugie okazało się konieczne wobec dalszych przepisów ustawy, żeby nie utrudniać zbytecznie napraw i przebudowań). (§. 1).

Przed rozpoczęciem każdej nowej budowy musi nastąpić oszacowanie parceli budowlanej w tym celu, aby ograniczyć na wartość gruntu wszelkie prawa zastawu przed budową na gruncie ciążące. Jeżeli zatem sprzedający parcelę zabezpieczy cenę kupna hypotecznie na gruncie, wówczas będzie miał odnośnie do tej ceny prawo zastawu tylko do wysokości wartości z oszacowania wynikającej. Wysokość szacunku musi być zanotowaną w księdze gruntowej. Przedtem nie można rozpocząć budowy. (§. 2 i następne). Wartość, która powstaje przez budowę, służy w razie egzekucyjnej sprzedaży nieruchomości przedewszystkiem do zaspokojenia tych, którzy nabyli wierzytelności przeciw właścicielowi gruntu lub na jego rachunek, jako budujący albo jako wkładający kapitał lub materyały do budowy, (§. 15 i §. 16). A mianowicie nasamprzód mają prawo do zaspokojenia ci zahypotekowani wierzyciele, którzy dostarczali do samej budowy kapitału. Potem zaraz następują t. zw. wierzyciele budowlani (Baugläubiger) a mianowicie ci, którzy przyczyniali się do budowy swą pracą na podstawie umów zawartych z właścicielem nieruchomości albo na jego rachunek (§. 7). Wierzyciele budowlani mają jednak to uprzywilejowane prawo zastawu tylko pod warunkiem, jeżeli zgłoszą swoje pretensye w terminie sześciu miesięcy po ukończeniu budowy. (Bliższe szczegóły w §. 6-ym i 8 ym). Jeżeli zgłoszono do upływu tego terminu wierzytelności budowlane, wówczas winien sąd hypoteczny z urzędu zaintabulować dla łącznej sumy hypotekę ubezpieczającą (Sicherungshypothek). Wpis pojedynczych wierzycieli i wysokości wierzytelności nie jest potrzebnym. Wszyscy wierzyciele budowlani mają pomiędzy sobą tensam stopień hypoteczny (§. 10—14).

Oto zasady projektu. Przymiotem wybitnym projektowanej ustawy jest to, że zabezpiecza wierzy-telności budowlane prawie wyłącznie z urzędu, wymagając od wierzycieli jedynie zgłoszenia swych roszczeń, a nadto, że nie wymaga intabulacyi pojedynczych wierzytelności, tylko łączną ich sumę, przez co ułatwia rękodzielnikom skuteczne dochodzenie nawet ich najdrobniejszych pretensyi.

Szkoda tylko, że zaprowadzenie ustawy ma zależeć jeszcze od rozporządzeń, wydawanych w miarę potrzeby (?) i że sprawiedliwa zasada, którą ustawa wyraża, ma mieć zastósowanie tylko do nowych budowli.

Równocześnie z ogłoszeniem projektu drukiem, zawezwał rząd osoby interesowane i prawników, żeby objawili swe fachowe opinie.

Na podstawie dotychczasowych publicystycznych prac o kwestyi zabezpieczenia wierzytelności budowlanych można wnosić, że projekt spotka się z życzliwem uznaniem ogółu. Ludzie pragnący spokojnego postępu będą z głównych postanowień projektu zadowoleni. Opozycya będzie podniesiona tylko przez skrajne głosy bądź ze strony kapitalistów bądź ze strony socyalistów. (P. pod tym względem ciekawe rozprawy, które pojawiły się ostatniemi dniami: H. Fresse Schutz der Bauhandwerker. Betrachtungen über die Gesetzentwürfe zur Sicherung der Bauforderungen. Berlin Möller; Coermann Reichsgesetzentwurf zum Schutze der Bauhandwerker w. *Sächsisches Archiv für Bürg. Recht*; (Anonim) Forderungen der Bauhandwerker. Vernichtung des Entwurfs der Regierung und Zerstörung der Kapital-Allmacht. Hagen. Risel.

Myśl, że kto bądź własną, bądź zapłaconą przez siebie pracą podniósł wartość przedmiotu, ma do niego prawo bezwzględne, niezależne od własności i od praw zastawu o tyle, o ile w tym przedmiocie tkwi praca

wartość podnosząca — znachodzi się, jak wyżej wspomniano, i w wielu innych, zwłaszcza nowszych przepisach prawnych.

I tak, według ustawy o rentach melioracyjnych, o komasacyi gruntów i według ustawy wodnej ciążą koszta ulepszenia gruntów lub podniesienia ich wartości na samej nieruchomości jako wierzytelności zabezpieczone zastawem lub jako ciężary gruntowe i td. z pierwszeństwem przed wszystkimi nawet wcześniej nabytymi hypotekami, (p. ustawy z 6. lipca 1896, 7. czerwca 1883, z 30. maja 1869); według k. handl. (art. 382 i 409) ma spedytor i przewoźnik tytułem swych kosztów uprzywilejowane prawo zastawu na rzeczy, którą przewozi, a więc bądź wartość zamienną bądź tylko użytkową przedmiotu przewiezionego podnosi; jeszcze nawet według starego cyrkularza rady wojennej z 27. kwietnia 1824 przysługuje temu, kto wyłożył koszta na gaszenie ognia i przez to dom, a z nim jego wartość uratował, uprzywilejowane prawo zastawu przed wszystkim zahypotekowanemi wierzytelnościami i t. d.

Zdaje się, że w niedalekiej przyszłości przyjdzie prawnikom zastanowić się nad syntezą w tak różnych ustawach rozrzuconych, a przecież na podobnej myśli opartych reguł prawnych. Jakkolwiek konstrukcya naukowa wypadnie, to pewna, że będzie uznaniem nowego, prawu rzymskiemu nieznanego, prawa pracy — uznaniem bezpośredniego prawa robotnika do przedmiotu, którego wartość stworzył lub podniósł. *Zoll iun.*

SZKOŁA HANDLOWA w KRAKOWIE.

Lat temu piętnaście powstała w Krakowie szkoła handlowa założona przez Izbę handlową i przemysłową a utrzymywana przez subwencye rządu, kraju, gminy, Izby, Kongregacyi kupieckiej itd.

Sądzić by można, że ta jedyna w kraju szkoła handlowa w ciągu tych lat się rozrosła, ufundowała, że się wyrobiła na instytucyę pożyteczną i czyniącą zadosyć tym przynajmniej potocznym wymaganiom, jakie spełniają jej podobne w pierwszem lepszem czeskiem lub niemieckiem mieście. Przez cały czas swego istnienia cieszyła się szkoła krakowska najzupełniejszym samorządem. W tryb jej prac nie wglądała ani miejscowa, ani okręgowa, ani krajowa rada szkolna, a nadzór ministerstwa oświaty (z racyi udzielanych przez rząd zasiłków) był, jak zwykle w takich razach, czysto formalny, i odnosił się raczej do gospodarki pieniężnej.

Szkoła handlowa korzystała też z autonomii prawdziwie po galicyjsku.

Dzisiaj, po 15 latach istnienia nie ma ani prawa publiczności, ani organizacyi, ani kierownictwa, ani zawodowo wykształconych nauczycieli, ani jasno wytkniętego celu naukowego, ani planu nauk, ani środków naukowych, ani wielu innych rzeczy. Słowem *lucus a non lucendo*.

W obecnym roku zdobył się Wydział szkoły na pierwszy racyonalny i do rzeczywistej poprawy wiodący krok. Zmienił statuta, poddając szkołę pedagogicznemu nadzorowi krajowej rady szkolnej. Z tem ma się połączyć kompletna reorganizacya ustroju szkoły, ku której inicyatywę również ma dać Wydział.

Teraz nawet w Galicyi nie może się ostać sama rutyna jako jedyne źródło zawodowego handlowego wykształcenia. Szkoła handlowa jest u nas ważniejszym niż gdzieindziej posterunkiem. *Sine ira et studio* poświęcić chcemy krakowskiej szkole kilka uwag.

* * *

Przedewszystkiem dla uniknięcia nieporozumień. Żadna w świecie szkoła handlowa nie zrobi dobrym kupcem człowieka nie mającego ku temu zdolności, charakteru i temperamentu. Szkoła handlowa nie da mu ani kupieckiej spekulatywnej głowy, ani kupieckich nerwów połączonych z chłodem, szybką oryentacyą i szybką decyzyą, ani kupieckiej wiary w siebie, energii i wytrwałości, której nie odstraszy pierwsze niepowodzenie, nie zniechęci pierwsza strata.

Tego od żadnej szkoły handlowej żądać nie można, zwłaszcza, gdy się jej uczniowie rekrutują z gimnazyalnych rozbitków.

Szkoła handlowa atoli nie tylko może, ale i powinna jednostki zdolne wyposażyć w porządne kupieckie wykształcenie, udyscyplinować ich inteligencyę i rzutką samodzielność myślenia oprzeć na teoretycznej znajomości kupieckiej techniki.

Inna rzecz z ludźmi, którzy wybrali kupiectwo faute de mieux. Ci nie posiadają głowy na szefów, tak jak jej nie mają na lekarzy, inżynierów lub adwokatów. Z nich metodyczna i świadoma celu nauka może wykształcić tęgich kupieckich współpracowników dla handlów, banków, fabryk i zakładów finansowych. Będą z nich dzielni, porządni, regularni, prędko i dokładnie w kantorach pracujący podoficerowie wielkiej armii stojącej na usługach obrotu. Ludzi takich potrzeba wszędzie, — najbardziej u nas, gdzie tak łatwo o plan i inicyatywę, a tak trudno o wykonawcę na któryby można spokojnie polegać.

Szkoła wreszcie winna drobnemu kupiectwu dać owe minimum zawodowego wykształcenia, bez którego w ogóle niepodobna być kupcem, prowadzić własne księgi i korespondencye, liczyć procenta i kalkulować ceny.

Szkoły handlowe mają różne cele, i od nich też zależy ich organizacya. Zarys ustroju potrzebnego szkole krakowskiej wystąpi jasno dopiero na tle stanu handlowego szkolnictwa w Galicyi. Od tego też poczynamy.

* * *

Według ustawy przemysłowej z roku 1883 winien każdy przemysłowiec, zarówno kupiec jak i rękodzielnik posyłać swego ucznia na naukę uzupełniającą. Jestto przymus szkolny, obligatoryjny tak dla pryncypałów jak i dla personalu. Naturalnie, że temu obowiązkowi uczęszczania do szkoły uzupełniającej, odpowiada obowiązek kraju i gminy utworzenia dostatecznej ilości szkół dla tej nauki.

Dla przemysłów wytwórczych istnieją takie szkoły w stosunkowo znacznej liczbie. Są to szkoły przemy-

słowe uzupełniające z 2-godzinną nauką wieczorną. Szkoły handlowej uzupełniającej, do czego jeszcze powrócimy, nie ma w kraju, jeśli się nie liczy niemieckiej szkoły w Białej, literalnie ani jednej.

W szkołach przemysłowych uzupełniających pobiera zaś naukę bardzo drobna i w stosunku do liczby przedsiębiorstw kupieckich w kraju, poprostu niknąca ilość uczniów handlowych. Aby dać obraz tej frekwencyi, wystarczy wskazać na fakt, iż w Krakowie do szkół przemysłowych uzupełniających uczęszcza 28 uczniów kupieckich, z czego 24 na Kazimierzu a 4 na Dajworzel

Na ten smutny stan złożyły się harmonijnie dwa czynniki. Ani władze przemysłowe, nie wykonują wobec kupców przymusu szkolnego nakazanego ustawą przemysłową, ani też nie ma szkół, któreby tej potrzebie zdołały zadosyć uczynić. Opieszalstwo władz i obojętność interesowanych sprawiły, że »uczniowie« handlowi kończą u nas swą praktykę w najgrubszem nieuctwie.

Nawiasem tylko wspominamy, że szkoły handlowe uzupełniające w prowincyach niemieckich i czeskich liczą uczniów więcej niż 15000, nie uwzględniając w tej cyfrze uczniów kupieckich uczęszczających do szkół przemysłowych uzupełniających w małych miasteczkach gdzie niema specyalnych szkół handlowych.

Handel wymaga z natury rzeczy innego wykształcenia niż rzemiosła a szkoły przemysłowe uzupełniające otrzymały taki właśnie plan nauk, jaki odpowiada potrzebom przemysłów wytwórczych. Odnosi się to zwłaszcza do rachunków i buchhalteryi, które wchodzą w miejsce niepotrzebnych kupcowi rysunków zawodowych. Szczególnej wagi nabiera ta okoliczność właśnie w Galicyi, gdzie w braku szkół wydziałowych męskich uczniowie wstępują do handlu po ukończeniu czasem nawet dwuklasowej szkoły ludowej. Przeważająca większość uczniów nie posiada żadnej wprawy w prostem rachowaniu, i nie ma elementarnych podstaw do jakiegokolwiek racyonalnego korzystania z praktyki handlowej.

* * *

Zaniedbanie handlowego wykształcenia i brak szkół handlowych uzupełniających w kraju jest ciężkim wyrzutem dla czynników powołanych. Na radzie szkolnej krajowej, na wydziale krajowym oraz na gminach miejskich ciąży obowiązek, aby kupiectwu krajowemu nie było odjęte owe minimum oświaty, które wedle ustawy każdy uczeń kupiecki posiadać musi i którego mu się także z ustawy dostarczyć powinno. Szkoły takie winny powstać w miastach w których panuje żywszy ruch handlowy, przedewszystkiem w Krakowie i Lwowie.

Ale *ad vocem* tych szkół jeszcze jedna uwaga. Będą one chybione, jeśli się w nie wprowadzi nauki wieczornej, która w szkołach przemysłowych uzupełniających daje tak złe wyniki co do frekwencyi i co do rezultatów samego nauczania.

Praca w handlach trwa wedle zawodów rozmaicie. Jedne gatunki handlów np. artykułami spożywczymi poczynają intenzywną pracę wczesnym rankiem, kończą ją przedpołudniem, i mają dopiero pod wieczór drugi peryod żywszego obrotu. Inne jak np. bławatne stoją pustką w pierwszych godzinach roboczych dnia itd.

Gdyby więc w znaczniejszych miastach istniało kilka szkół handlowych uzupełniających i gdyby frekwencya tych szkół była podzieloną zawodowo a nie jak przy szkołach przemysłowych uzupełniających terrytoryalnie dzielnicami, możnaby przez zarządzenie różnego czasu z reguły 2-godzinnej nauki w rozmaitych szkołach, osięgnąć ten rezultat, żeby z jednej strony uczeń pobierał naukę przy świeżym i niezmęczonym umyśle, a z drugiej strony, aby go szkoła nie odrywała od praktycznego zawodu wtenczas, kiedy najwięcej może skorzystać, i kiedy swemu pryncypałowi najwięcej jest potrzebny.

* * *

Szkoła handlowa w Krakowie składa się z dwu oddziałów. Oddział niższy, trzyklasowy z dwugodzinną nauką dzienną (nie wieczorną) i oddział wyższy na razie dwuklasowy z nauką całodzienną. Oddział wyższy ma w roku bieżącym otrzymać klasę trzecią. Obydwa oddziały wykazują dobrą frekwencyę, co jest tylko dowodem, jak konieczną i potrzebną Krakowowi jest szkoła handlowa.

Oddział niższy pełni funkcye szkoły handlowej uzupełniającej, oczywiście bez prawa przymusu i bez prawa publiczności. Frekwencya jest więc dobrowolna. Na ten oddział niższy uczęszczają uczniowie i praktykanci kilku handli detajlicznych i kantorów z śródmieścia, nadto nieco młodzieży w handlach jeszcze niepracującej; Ogółem w rocznem przecięciu liczy kurs niższy we wszystkich klasach uczniów czterdziestu kilku, z tego jednę trzecią żydów. Nauka odbywa się, jak to wyżej wspomnieliśmy co dzień od 2 do 4 popołudniu. Plan nauk nie odpowiada żadnemu z istniejących w Austryi normalnych typów szkół ludowych. Jestto jakaś mieszanina szkoły ludowej z akademią handlową, która ma uczynić zadosyć i potrzebom praktykanta w handlu korzennym, i bankowemu kantorzyście, którego się — zresztą całkiem słusznie — uczy buchhalteryi podwójnej i obliczania parytetów weksli zagranicznych.

Brak jednolitego i pewien jasno wytkniety cel na oku mającego programu kompensuje się praktycznie pilnością i gorącą aplikacyą uczniów, tych zwłaszcza, którzy już lat kilka pracują w interesach. Uczęszczając do szkoły bez przymusu z dobrej woli i z chęci do nauki, garną się do niej z owem pożądaniem wiedzy, która cechuje autodydaktów. Ludzie ci przekonywują się każdego dnia o możności praktycznego wyzyskania szkolnej wiedzy, czyto w rachunkach, czy w korespondencyi, czy w prowadzeniu ksiąg, a czując korzyść ze szkoły uczą się ją cenić. Ta kategorya uczniów jest żywym przykładem na angielskie przysłowie: »Niema tak złej szkoły, aby chętnemu na dobre nie wyszła«.

Bezporównania gorszy obraz roztacza się na kursach wyższych. Wszelkie błędy wynikłe z braku planu i środków występują tu w jak najjaskrawszem świetle.

Szkoła ta szumnie »Wyższą szkołą handlową« zwana, liczy dopiero dwie klasy. W roku 1898/9 będzie otwartą trzecia. Prawo przyjęcia daje egzamin wstępny z przedmiotów niższego gimnazyum (bez łaciny i greki), albo świadectwo ukończonych klas niższych szkoły średniej. Szkoła handlowa wyższa w Krakowie nie posiada ani prawa publiczności ani nie daje uczniom swoim prawa do jednorocznej służby. Ogromnym niedostatkiem tej szkoły jest także zupełny brak wszelkich środków naukowych, bez których pewne działy nauki: wykłady przyrodnicze, towaroznawstwo, geografia handlowa, znajomość dróg i połączeń komunikacyjnych tracą wszelką wartość.

Wobec tego, iż szkole niedostaje najprymitywniejszych środków naukowych nie można się dziwić, że szkoła nie posiada także aparatu naukowego dla ciała nauczycielskiego ani, w innych szkołach z taką korzy-

ścią używanych środków nauki poglądowej, jakimi są porozwieszane po klasach tablice graficzne, statystyczne, technologiczne, mapy kolejowe, tablice monet ect.

Najważniejszą tej szkoły usterką jest, iż plan nauk nie odpowiada ani typowi przyjętemu obecnie przez praktykę krajów, w których kwitnie nauka handlowa, ani normalnym planom wypracowanym przez Austryacki centralny zarząd oświecenia. Szkoła krakowska uczy potroszę wszystkiego, niczego zaś dokładnie: *»non multum sed multa«*. W latach trzech podczas codziennej nauki przez 5 godzin, ma sobie 14-letni chłopiec przyswoić całe wyższe handlowe wykształcenie, od kaligrafii aż do podwójnej buchhalteryi, od historyi, geografii i korespondencyi w niemieckim i francuskim języku aż do prawa wekslowego, handlowego i ekonomii politycznej. Pilności uczniów pozostawia się zaś język angielski, stenografię i rysunki.

Kardynalną wadą tego planu jest brak zawartości wewnętrznej w programie naukowym, który dąży raczej do kształcenia handlowych dyletantów o niewystarczającem ogólnem wykształceniu, niż dzielnych zawodowych pomocników dla wielkiego handlu i przemysłu.

Życie handlowe — a wychowanie do tego życia jest celem szkoły — żąda od absolwenta, aby umiał pracować dokładnie, prędko, samodzielnie i bez kontroli. Na taką sprawną biegłość mają niemcy dobre wyrażenie: »verlässlich und leistungsfähig«. W przemyśle czy handlu trzeba umieć coś dobrze zrobić. Cel ten można osiągnąć tylko przez skoncentrowanie planu nauk tak, aby uczniowie nabyli wprawy i biegłej pewności w praktycznem władaniu tą sumą wiadomości, jaką mu szkoła daje.

Racyonalnie urządzone szkoły handlowe wyższe liczą też klas cztery, a nie trzy jak krakowska, a mając szczuplejszy program przedmiotów, żądają od uczniów intensywniejszej pilności. Biorąc za podstawę rok szkolny o 40 tygodniach, przypada na cały czas wykształcenia jednego ucznia w Krakowie godzin nauki 3.500 a wedle typu normalnego 5.600. Różnica jest więc ogromna na niekorzyść Krakowa.

Szkoła handlowa wyższa ma dla handlu tosamo znaczenie, co szkoła przemysłowa także wyższą nazwana, dla przemysłu. Są to szkoły średnie w najlepszem tego słowa znaczeniu dające gospodarczemu życiu w pierwszej linii współpracowników z otwartą głową i pewną ręką. Absolwenci takiej szkoły handlowej średniej czy wyższej, którzyby z niej wynosili zdolność do praktycznej pracy i znajomość rzeczywistych wymagań handlowego obrotu, znaleźliby w Galicyi, tak jak to obecnie się dzieje z uczniami wyższej szkoły przemysłowej, odrazu dobre i płatne zajęcie. W ostatnich latach powstała w kraju bardzo znaczna ilość najrozmaitszych instytucyi przemysłowych i finansowych, (fabryk, banków, kas oszczędności, stowarzyszeń zaliczkowych i kredytowych i t. d.), które potrzebują bardzo znacznej ilości handlowych urzędników. Zapotrzebowanie to personalu do dziś dnia nie znajduje odpowiedniej podaży, i cały szereg nawet wielkomiejskich instytucyi zapełnia te ważne stanowiska z wielką dla siebie i dla pewności obrotu szkodą ludźmi niezawodowymi. Tę lukę powinna wypełnić szkoła handlowa wyższa, z którąby w biegu czasu należało połączyć specyalne kursa dla działu bankowego, asekuracyjnego, towarowego, spedytorskiego i t. d., tak jak to ma miejsce po niemieckich i szwajcarskich szkołach.

Prawdziwe wyższe wykształcenie handlowe pozostawić trzeba w obecnym ustroju albo własnej pilności i owej nauce jaką daje praca w bieżącej fali handlowego obrotu, albo naprawdę wyższym zakładom naukowym jaką jest jedyna na całe Niemcy »Handels Hochschule« w Lipsku i zakładająca się obecnie we Wiedniu również pierwszą w Austryi: »Handels und Export-Academie«. Są to atoli cele przekraczające daleko krajowe wymagania i stosunki. U nas potrzeba dobrej szkoły handlowej średniej, którą zresztą dla eufonii nazwać możemy »Szkołą handlową wyższą« albo nawet i »Akademią«.

* * *

Krzywdą by dla szkoły krakowskiej było, gdyby się wszystkie jej grzechy kładło na karb nieświadomości albo niedołęstwa Wydziału. Nie wchodząc w historyę lat ubiegłych przyznać trzeba, że obecny Wydział, złożony z intelligencyi krakowskiego kupiectwa, trafnie rozumie cele i potrzeby szkoły, a jedynym szkopułem, który mu przeszkadza wprowadzić w życie skuteczny plan reorganizacyi jest brak pieniędzy. Niedostateczna dotacya nie pozwala Wydziałowi ani zmienić planu nauk na odpowiedniejszy, ani wyposażyć szkoły w potrzebne środki naukowe, ani co najmniejsza, zerwać z systemem powierzania kierownictwa szkoły licho płatnym dyletantom i zaangażować za odpowiedniem honoraryum dyrektora, którzyby łącząc wykształcenie zawodowe z talentem pedagogicznym i energią, ujął w pewne ręce ster tej szkoły i z świadomością celów, nadawało jej kurs. Szkoła tak jak jest, kosztuje rocznie około 17000 zlr., którą to sumą jest objęty kurs niższy i wyższy. Po przeprowadzeniu reorganizacyi kosztowałaby 22000 — 24000 zlr. rocznie. Pieniędzy tych atoli nie ma.

Czynnikom lokalnym winy tu przypisywać nie można. Kraj daje rocznie 4000 zlr., gmina m. Krakowa lokal (zresztą mały i brudny) wraz z opałem, obsługą i 2200 zlr. gotówką, Izba handlowa płaci subwencyi 820 zlr. a nadto w bieżącym roku ofiarowała na cele szkoły fundusz żelazny 30000 zlr., kongregacya kupiecka zlr. 300, jakiś prywatny amator kupieckiego wykształcenia zlr. 500, itd.

Charakterystycznem jest zresztą, że z wszystkich finansowych instytucyi w kraju, jeden tylko bank krakowski złożył na cele szkoły datek w kwocie zlr. 200.

A Wysoki Rząd? Wysoki rząd płaci szkole rocznej subwencyi 2000 zlr., co zarazem przedstawia ogół prestacyi rządu na cele nauki handlowej w całej Galicyi. Jestto po prostu wstyd.

Rząd subwencyonuje w Austryi 30 szkół handlowych wyższych i średnich oraz 150 szkół handlowych uzupełniających, którymi są zasiane czeskie i niemieckie prowincye na cele handlowej oświaty wydaje rząd corocznie setki tysięcy, rozumiejąc, że wiedza jest owym fundamentem, na którym się opiera światłe i pożyteczne kupiectwo, i że bez niej, handel pozbawiony perspektywy na świat i gospodarcze życie, spada do rzędu kramarstwa i towarowej lichwy. Kultura i oświata, to dla handlu element życia, a drogą do nich: szkoła.

W austryackim budżecie handlowego szkolnictwa nie ma miejsca tylko na Galicyę. Na jedyną u nas szkołę, wdowim zaprawdę groszem kraju i miasta utrzymywaną, skąpi się pieniędzy i tamuje niesprawiedliwą i niewczesną oszczędnością rozwój instytucyi, w bycie swym zagrożonej deficytem.

Galicya ma prawo żądać na istniejącą w Krakowie szkołę wydatnej subwencyi, gdyż utrzymywanie jej jest obowiązkiem państwa.

Bieżące dochody szkoły handlowej wynoszą 14000

zlr., bieżące wydatki przy największej oszczędności zlr.: 17000. Deficyt pokrywa się na razie pożyczkami z majątku.

Tak przecież dalej iść nie powinno i iść nie może, zwłaszcza że szkoła potrzebuje gwałtownie reorganizacyi, ta zaś pieniędzy. Reprezentacya parlamentarna w Wiedniu mogła by tu przez wywarcie odpowiednej pressyi na rząd, spełnić dzieło prawdziwego pożytku.

* * *

Pierwszym krokiem do ekonomicznego odrodzenia kraju musi być piecza nad zawodowem wykształceniem dla przemysłu i handlu. Na polu szkolnictwa handlowego nie robi się w Galicyi dotychczas nic. Do kwestyi tej będzie musiał prędzej czy później przystąpić Wydział krajowy, tak jak znaglony stosunkami ujął kierownictwo w sprawie szkół przemysłowych. Organizacya nauki handlowej jest tylko kwestyą czasu. Lepiej byłoby go nie marnować bezowocnem czekaniem, i z jasno uświadomionym planem przystąpić do dzieła, poczynając od istniejącej już w Krakowie szkoły.

Handel obecnie jest tak zróżniczkowany, że z rozmiarami przedsiębiorstwa zmienia się także jego wewnętrzna struktura i technika. Wedle różnic tej techniki i odrębności całego sposobu prowadzenia pomiędzy średnim a wielkim handlem musi być także zastosowany podział szkół, które każdej warstwie handlu powinien dostarczyć personalu i wykształcić pryncypałów.

W tem tkwi rdzeń zasady organizacyjnej. Przystosowanie się do potrzeb życiowych taki dyktuje dla Krakowa plan akcyi:

O ile czynniki do tego zobowiązane utworzą w Krakowie szkołę handlową-uzupeł. z nauką obligatoryjną, należałoby kurs tak zwany niższy przemienić w dwuklasową dzienną szkołę handlową zawodową (Handelsfachschule, niedere Handelsschule). Szkoła taka urządzona wedle normalnego planu, przyjętego obecnie przez najwyższą władzę szkolną, miałaby na celu wykształcenie pomocników dla średniego handlu szczególnie w dziale towarowym. Do szkoły takiej możnaby wstąpić po ukończeniu szkół elementarnych, a praktykę handlową rozpoczęłoby się dopiero po jej ukończeniu. Absolwenci tej szkoły byliby przez pryncypałów średniego i małego handlu tem chętniej poszukiwani, że wnosząc pewien zasób ogólnego wykształcenia handlowego i inteligencyi, posiadaliby zarazem biegłość w korespondencyi polskiej i niemieckiej, w buchhalteryi i kupieckich rachunkach, a byliby zwolnieni od obowiązku uczęszczania do szkoły handlowej uzupełniającej, który ciąży z ustawy na wszystkich kupieckich uczniach. Typ szkoły tej jest zresztą wypróbowany i wszędzie nwieńczony najlepszymi skutkami. Do przekształcenia kursu niższego w szkołę zawodową możnaby przystąpić dopiero wówczas, o ileby obecny materyał kursu niższego rekrutujący się z uczniów handlowych, mógł być objętym przez szkołę handlową-uzupełniającą, gdyż niepodobna pozbawiać młodzieży handlowej pracującej praktycznie, jedynej sposobności nabycia pewnej teoretycznej a kupcowi niezbędnej wiedzy handlowej.

Istniejący przy szkole krakowskiej handlowej kurs wyższy należy zaś przekształcić na porządną szkołę handlową wyższą, publiczną, z prawem jednorocznej służby dla swoich absolwentów.

Organizacya nauki handlowej wedle celów nauczania przedstawiałaby się więc tak:

1. Obligatoryjna handlowa szkoła uzupełniająca dla wszystkich uczniów handlowych jako minimum kupieckiego wykształcenia.

2. Publiczna szkoła handlowa niższa dostarczająca pomocników dla handlu średniego.

3. Publiczna i w prawo 1-rocznej służby wyposażona szkoła handlowa wyższa, dostarczająca współpracowników dla handlu wielkiego, instytucyj finansowych i wielkiego przemysłu.

To nam wystarczy na długie lata.

A może kiedyś, w przyszłości wykwitnie ze starego pnia krakowskiego uniwersytetu, na wzór studyum rolniczego nowy żywotny szczep: Studym handlowe *Almae Matris Jagellonicae*. *Dr. Artur Benis.*

ŻYCIE SPOŁECZNE.

Kwestya narodowości w Austryi w świetle socyalizmu.

Socyalista Karol Kautsky omawia w swej »Neue Zeit« (Rocznik XVI, zeszyt 17 i nast.), wewnętrzne położenie w Austryi, zastanawia się nad przyczynami walk i sporów narodowościowych tej organizm państwa stale toczącej choroby, wreszcie zaleca terapię, oczywiście wedle uniwersalnej socyalno-demokratycznej recepty — zapomocą powszechnego głosowania.

Obecny ruch narodowy — powiada p. Kautsky — jest pełen sił żywotnych, natomiast brak wszelkich sił tej formie ustroju państwowego, do której ruch ów zmierza, tj. autonomii krajów. Centralizm zbankrutował w Austryi raz na zawsze; utrzymać się zdoła tylko federalizm i to nie ów tradycyjny federalizm »historyczno-politycznych indywidualności«, poszczególnych królestw i krajów, lecz federalizm wolnych i równych narodów, niezależnie obok siebie żyjących. Zatrzeć dzisiejsze granice terytoryalne; rozbić dzisiejsze prowincye, podzielić państwo na narodowe okręgi, na modłę departamentów francuskich, uwzględniając jedynie językowe granice, porzucić cały średniowieczny aparat praw państwowych i innych błyskotek, który musi na fałszywy tor sprowadzić każdy — choćby najbardziej nowożytny ruch narodowy — słowem trzeba zreorganizować Austryę gruntownie, jak zreorganizowała Francyę wielka rewolucya, zrywając z feudalnym partykularyzmem. Ale skąd wziąść sił do tej radykalnej operacyi? Kto ma przystąpić do rozwiązania kwestyi narodowościowej i narodowy spokój zaprowadzić? Jest jedna tylko klasa — woła p. Kautsky — która tego pokoju pragnie i w swych szeregach już go ma, tą klasą jest proletaryat, o ile zdołał się już wyswobodzić z więzów małomieszczańsko-chłopskich po-

jęć i dojść do świadomości, że jest samodzielną klasą społeczną. Jestto jedyne w Austryi nowoczesne stronnictwo; wszystkie inne skrępowane są narodowemi tendencyami i tradycyami, przykute niewolniczo do ideałów przeszłości. Burżoazya nigdzie w środkowej Europie, a już najmniej w Austryi nie potrafiła dać sobie rady z naleciałościami feudalizmu i absolutyzmu, zamiast zburzyć, pragnie je jeszcze utrzymać i wzmocić. Tymczasem socyalnej demokracyi własny interes każe wznieść państwo na nowożytnych podwalinach, nie myśli ona o utrzymaniu dzisiejszej Austryi. Gdyby dziś austryackie prowincye niemieckie weszły w skład Niemiec, toby to, zdaniem p. Kautsky'ego, ani proletaryatowi ani ogólnemu postępowi szkody nie przyniosło. Lecz proletaryat stara się działać na tym gruncie, jaki już zastał i ukształtować go tak, by ułatwił zrealizowanie socyalno-demokratycznego programu. Do tego jednak potrzeba koniecznie rozwiązania kwestyi narodowościowej »bo dopiero wówczas, gdy miejsce państwa królestw i krajów zastąpi państwo narodów samodzielnie obok siebie żyjących i wspólnie działających, wówczas dopiero będzie się mogła w pełni rozwinąć walka wyłącznie klasowa, do jakiej dąży proletaryat«.

Samodzielność narodu jest niezbędnym warunkiem wszelkiej nowożytnej walki klasowej. Proletaryat dla swego normalnego i wszechstronnego rozwoju wymaga niezależności narodowej, zarówno jak prawa powszechnego głosowania, wolności prasy i stowarzyszeń. Międzynarodowy proletaryat nie oznacza negacyi narodowości, lecz przeciwnie wolność i równość wszystkich narodów. Niechaj za wzór dla organizacyi Austryi, któraby zapewniła pokój narodowy, posłuży organizacya socyalnej demokracyi w Austryi. Ta ostatnia uwzględnia ile możności, dzisiejszy podział administracyjny krajów, gdzie jednak granice narodowe kollidują z granicami »królestw i krajów« tam decydują pierwsze nie zaś ostatnie: po czesku mówiący socyaliści Czech, Moraw i Śląska stanowią już teraz jednolitą organizacyę, »towarzysze« z niemieckich okręgów tych prowincyj należą do organizacyi »socyalistów używających języka niemieckiego«, polscy »towarzysze« ze Śląska należą do organizacyi polskiej, itd.

Na kongresie socyalistów, odbytym w Wiedniu w r. 1897 postanowiono, że naczelna reprezentacya socyalistów austryackich ma się składać z reprezentacyj związków niemieckich, czeskich, polskich, włoskich i południowo-słowiańskich. W ten sposób socyalna demokracya przeprowadziła już w swem łonie federalistyczny podział wedle prowincyj językowych. W tej »pracy pokojowej« natrafia socyalna demokracya na silną przeszkodę, a tą jest obecny system wyborczy. Zapewnia on przewagę żywiołom agrarnym i małomieszczańskim, wśród których różnice narodowe i narodowa agitacya najjaskrawiej występują. Powszechne, równe i bezpośrednie prawo wyborcze przyczyniłoby się najdzielniej do osłabienia feudalnego partykularyzmu, zatarłoby różnice stanowe i prowincyonalne, które przeszkadzają wszelkiemu rozwiązaniu kwestyi narodowościowej w duchu nowożytnych pojęć. W tym duchu działając, mógłby dziś jedynie śmiały i energiczny rząd, robiąc użytek z § 14, »specyalnego paragrafu dla zamachów stanu«, narzucić powszechne głosowanie, znieść dotychczasowe granice prowincyj, stworzyć nowe prowincye narodowe. Jedynie taki przewrót istniejącego porządku wlałby ożywczego ducha w Austryę. Takiego przewrotu pragnie socyalna demokracya, jedyna »konserwatywna, bo rewolucyjna partya«. Przyszłość Austryi zawisła więc od siły i rozwoju socyalnej demokracyi.

Oto mniej więcej tok myśli p. Kautsky'ego, streszcza się on w kilku słowach: zamiast autonomii krajów autonomia narodów, środkiem do tego celu powszechne głosowanie.

Zasadniczy błąd powyższego rozumowania odrazu rzuca się w oczy. Autor wychodzi z mylnego założenia, jakoby język był jedynem kryteryum narodowości. Tymczasem stwierdzono na podstawie historycznych i etnograficzno statystycznych badań naukowych, że nietylko wspólny język stanowi o narodowości, lecz w równym stopniu wspólne pochodzenie i wspólne pożycie przez długi czas na jednem terytoryum. O narodowości decydują więc głównie historyczne czynniki, a chcąc z nimi zerwać, temsamem zrywa się nić wspólności narodowej, zabija się narodową indywidualność. Socyalizm jest wrogiem wszelkiego indywidualizmu, nie tylko u jednostki fizycznej ale i zbiorowej, jaką jest naród. Zbiorowisko jednostek »używających tegosamego języka« nie stanowi jeszcze narodu, ani też używanie pewnego języka nie decyduje o przynależności do narodu, a organizacya socyalistyczna jest tego najjaskrawszym przykładem. Narodowego pokoju socyalizm nie głosi i nie zdobędzie go też przy pomocy powszechnego głosowania, chyba, że pokojem narodowym nazwiemy indyferentyzm narodowy.

Dziś panowie socyaliści są jeszcze na tyle łaskawi, że chcą narodom przynajmniej ich język ojczysty zostawić, a poprzestają tylko na zniszczeniu wszelkiego innego kitu narodowej wspólności. Ale z góry można przewidzieć, że to jest tylko względami oportunizmu podyktowany minimalny program na punkcie kwestyi narodowej. Niedługo zaczną już socyalistów razić i różnice językowe, a wtedy do ich programu wejdzie także postulat jakiegoś wspólnego międzynarodowego języka, nie chcemy z góry przesądzać, czy nim będzie volapük czy esperanto. Socyalizm bowiem dąży do zniwelowania społeczeństwa pod każdym względem, a więc tak narodowym jak i językowym, pragnie on w społeczeństwie zatrzeć wszelkie różnice, nietylko majątkowe ale i intelektualne i to nie przez podniesienie istniejącego poziomu u warstw niższych, lecz przez zniżenie go u wyższych. Dlatego jest solą w oku panu Kautsky'emu »agitacya narodowa wśród żywiołów agrarnych i małomieszczańskich«, dlatego pochwala on indyferentyzm narodowy proletaryatu. Na dnie socyalizmu, który się chętnie stroi w togę obrońcy prawnego porządku, leży negacya prawa, bo celem socyalizmu jest zwycięstwo siły fizycznej. Prowadzi do tego zwycięstwa powszechne głosowanie, które jest tylko jedną formą przemocy silniejszego fizycznie nad słabszym. Liczebna większość nie zapewni zwycięstwa słuszności.

Dr. A—lf S—ss.

Stosunki eksportowe.

Handel zamorski wstąpił teraz w Europie w fazę niezwykłego ożywienia. Olbrzymie konsumpcyjne terrytorya Chin i centralnej Afryki, którą Anglia przeszyła trzema liniami kolejowymi, otwierają, jak niegdyś w epoce pierwszych indyjskich kompanii handlowych, niezmierzone pola zbytu dla produkcyi przemysłowej. Kraje te gwarantują mimo rozwoju przemysłu w koloniach angielskich na dalekim Wschodzie, obfite zajęcie dla fabryk

starej ziemi. Tam, gdzie wedle zdania niemieckiego urzędu kolonialnego »żaden towar nie jest ani za zły ani za drogi« znajduje na razie odpływ, hiperprodukcya przemysłowa przerastająca zapotrzebowanie krajowe.

Rozwój każdego przemysłu ma tendencyę do hiperprodukcyi. Tylko przez racyonalne zwiększenie produkcyi, może być cena towaru obniżoną bez uszczerbku jakości. Tylko w ten sposób dadzą się obniżyć generalne koszta zarządu, wyzyskać pełna wydatność maszyn i wyczerpać korzyść płynąca z podziału pracy. Wzrost konsumpcyi niedotrzymuje atoli nawet w krajach na pół tylko przemysłowych, wzrostowi produkcyi, który ciągle rośnie, pędzony naprzód konkurencyjnym motywem obniżania cen. Ponad pozornym dobrobytem groźnie wisi damoklesowy miecz przesilenia: Kryzys na tle hiperprodukcyi, to znaczy dla robotników bezrobocie, dla fabryk chômage dla handlu bankructwo, dla rolnictwa utrata najlepszego konsumenta, jakim jest zamieszkała w kraju i zamożna ludność przemysłowa.

Zanim się spełnią mrzonki o światowem uregulowaniu produkcyi przemysłowej, jedynym wentylem bezpieczeństwa jest eksport.

Ma on znaczenie podwójnie doniosłe w krajach przechodzących tak jak Austrya, z gospodarstwa rolniczego w przemysłowe.

Ludność, której rola nie daje zatrudnienia i zarobku oraz kapitał, któremu rola nie dostarcza lokacyi i dochodu, emigruje lub zwraca się z impetem ku przemysłowi. Ten zaś, o ile chce cenami wytrzymać konkurencyę zagraniczną, musi przez wielkie rozmiary i prowadzenie w szerokim stylu wstąpić odrazu w szranki współzawodnictwa z tym, kto produkuje najtaniej, co prowadzi prostą drogą ku przesileniu i hiperprodukcyi.

Piecza nad zapewnieniem sobie exportu, jest w tych warunkach równoznaczną z ochroną krajowego gospodarstwa przed przesileniem i przed konkurencyą z obcym fabrykantem. Organizm gospodarczy dusi się przy przesileniu z nadmiaru soków, ginie z wycieńczenia, gdy odbierając z zagranicy fabrykaty, nie może tam z korzyścią pozbyć ani płodów roli ani dzieł pracy przemysłowej. Bilans handlowy wyrównuje się ludzkim towarem. Ludność emigruje, aby zasoby kraju wystarczyły na żywność dla reszty.

Te gospodarcze motywa leżą na dnie zaborczej polityki kolonialnej. Wszędzie był żołnierz pionierem dla kupca.

Zaostrzenie stosunków agrarnych na kontynencie, wywarło w ostatnich czasach silny nacisk na przemysł, który znowu w eksporcie szuka dla siebie ekspanzyi, przestrzeni i powietrza.

W Austryi niestety choć kryzys agrarna, szerzy się coraz gwałtowniej, widzimy coraz silniejszy upadek eksportu. Monarchia traci dziedzinę za dziedziną z przerażającą szybkością i to na korzyść krajów, które jak np. Włochy, są od niej gospodarczo słabsze.

Kilka tygodni temu, zajęły — jak wiadomo Niemcy — dla swego przemysłu, część Chin. W lot stworzono tam dwie stałe linie okrętowe ze stacyą końcową w Kiao-tschau. Jednę w Flensburgu i jednę z czterotygodniową frekwencyą w Hamburgu. Linia Hamburgska wysłała 25 bm. tam pierwszy statek »Andaluzyę«, który z sobą zabrał 35.000 cetn. metr. rozmaitych niemieckich wyrobów. Równocześnie uzyskała hamburgska firma Sietas pozwolenie na otworzenie handlu en gros na niemieckim terrytoryum wojskowem w Chinach. W tym samym czasie wydarły Włochy Austryi handel skórami, które z Chin przez Tryest i Austryę szły do północnych Włoch, do Austryi, do Szwajcaryi i Bawaryi. W drugiem półroczu 1897, sprowadził Tryest skór takich 1811 p. a porty włoskie 15320 p.

Fakt ten illustruje udział Austryi w handlu wschodnim.

A może dzieje się lepiej w państwach naddunajskich tej naturalnej dziedzinie wpływów austryackich.

Sięgnijmy po urzędowe wiadomości. Oto co piszą konsulaty nasze z Rumunii za rok 1897.

Rumunia sprowadza rolnicze maszyny z Anglii i z Ameryki, pługi z Niemiec, czarną blachę z Anglii, białą z Anglii, cienką żelazną z Niemiec, piece z Niemiec i z Belgii itp. (Daty dotyczące towarów wełnianych i bawełnianych podaliśmy w jednym z poprzednich Nr. Ruchu społecznego). Ale nie dosyć na tem. Przedmioty drobne z żelaza (gwoździe, druty, haki, łańcuchy, zamki, narzędzia itp. Eisen Kurzwaren), których dawniej dostarczały fabryki dolno-austryackie, ustąpiły pola o 60% tańszym fabrykatom reńsko-westfalskim, a austryackie meble żelazne tak jak i cały wywóz papieru wyrobom rumuńskim.

Wedle ustawy z 21. kwietnia 1887 daje Rumunia każdej fabryce z kapitałem 50,000 franków i conajmniej 25 robotnikami, wolność od wszelkich podatków, dodatków i opłat na lat 15, uwolnienie od cła wszystkich maszyn i do fabrykacyi potrzebnych surowych materyałów, oraz bardzo znaczne ulgi taryfowe na wszystkich liniach rumuńskich. U nas inaczej!

Jedyny eksport sztabowego żelaza do Rumunii mają z Monarchii — fabryki węgierskie.

Może się zresztą nadarzy sposobność pomówienia w tych łamach o szkodnikach austryackiego przemysłu: o taryfowym i cłowym fiskalizmie, o biurokratycznej i chwiejnej przemysłowej polityce, oraz węgierskich »bratankach« i traktatach handlowych. *Benis.*

SPRAWOZDANIA i RECENZYE.

Z dziedziny socyologii.

Tylor B. Edward. Cywilizacya pierwotna. Przekład Z. A. Kowerskiej. Warszawa. Tom I (1896) i II (1898).

Znakomite to dzieło, którego pierwsze wydanie ukazało się jeszcze przed laty 28, wyszło wreszcie w języku polskim w starannym przekładzie p. Z. A. Kowerskiej, zaopatrzone licznymi uwagami Jana Karłowicza, odnoszącymi się do stosunków ludu polskiego. Można śmiało powiedzieć, iż praca Tylora pomimo tylu lat i tylu badań, jakie od tego czasu przedsięwzięto, nie utraciła nic a nic na wartości. Każde specyalne badanie nad przedmiotami przezeń dotkniętymi, potwierdzało tylko ogólne wyniki, do jakich ten ostrożny a przenikliwy badacz doszedł. Redakcyi »Głosu« warszawskiego,

której staraniem i nakładem tłomaczenie to wyszło, należy się za to szczera wdzięczność. Panuje u nas taka ignorancya i zacofanie w szerszych warstwach, o ile chodzi o wiadomości z zakresu nauk społecznych, iż uprzystępnienie tego dzieła znakomitego profesora uniwersytetu oxfordzkiego, rzucającego tyle światła na rozwój mitologii, filozofii, wiary, mowy, sztuki, prawa i zwyczajów — musi być poczytane za prawdziwą zasługę.

Mało jest zapewne społeczeństw, któreby tak nie wiele, jak nasze, dbały o ukazywanie się przekładów z dzieł obcych prawdziwie naukowych i na wyżynie współczesnej stojących. Wielki ruch umysłowy teraźniejszy — np. na polu badań społecznych istniejący, — odbija się u nas tylko niklemi, można powiedzieć bez przesady: prawie niewidzialnemi falami. Najznakomitsze dzieła, wywierające gdzieindziej głęboki wpływ na tok życia, są dla naszego społeczeństwa nieprzystępnemi. Weźmy np. z ostatnich czasów dzieło takie jak Kidd'a: Ewolucya społeczna, które zostało przełożone na wszystkie języki, a dotknęło tak ważnej kwestyi, jak wpływ religii na życie społeczne — czy kto pomyślał u nas o jego wydaniu? Czyż posiadamy przełożone choć jedno z ważniejszych dzieł Carlyle'a, które w Anglii wywołały prawdziwy a tak zbawienny przewrót w sferach intelligencyi pod względem zapatrywań się na życie społeczne. (Gdyby je u nas lepiej znano, to akcya domów robotniczych nie szłaby może z takim oporem, a Towarzystwo tanich mieszkań zebrałoby może w pierwszym miesiącu więcej niż 50 członków).

Nasze najpoważniejsze firmy wydawnicze obdarzają nas przekładami dzieł bezwartościowych lub przestarzałych — wszakże dopiero w ubiegłym roku wydała firma Gebethnera spopularyzowane dla mas szerokich »Dzieje cywilizacyi« Buckle'a! Oto świeży pokarm, którego właśnie było najwięcej potrzeba!

Nieznajomość warunków społecznego rozwoju — to może najistotniejsza przyczyna tej głębokiej a opłakanej apatyi, w jakiej pogrążone są nasze »warstwy wykształcone«, ile razy chodzi o jakąś akcyę społeczną. Każda jednostka rzutniejsza, świadoma istotnego stanu rzeczy, rozbija się u nas o obojętność otoczenia, jeśli chce coś na tem polu zdziałać. Obojętność względem różnych zgubnych agitacyi, brak zrozumienia dla doniosłości i konieczności reform społecznych, nie istnienie inicyatywy prywatnej w kierunku działalności altruistycznej, nieumiejętność przeprowadzenia jakiejkolwiek kooperacyi zbiorowej — oto skutki tego braku wykształcenia w naukach społecznych i politycznych, które codzień można u nas obserwować. Przyszły wiek będzie wiekiem nauk społecznych — twierdzi znana rozprawa Exnera, oby nim stał się i u nas. To pewna, że przekroczymy progi XX wieku z nader lekkim bagażem własnej czy przyswojonej literatury społecznej. Bagaż ten będzie się składał z kilku dzieł, w których autorytet przestano już dawno wierzyć na zachodzie, z rozlicznych broszur agitacyjnych bardzo płytkich ale zato bardzo stanowczo kwestye społeczne rozstrzygających, wreszcie z całej masy pisemek redagowanych najczęściej przez nieuków lub ludzi złej wiary. Oto źródła, z których nasza inteligencya czerpie dzisiaj swoje wykształcenie w rzeczach rozwoju socyalnego — a zarazem: oto przyczyna tego uśpienia, w jakiem jest obecnie pogrążona.

Co więcej nawet: oto przyczyna, dla której takie ogromne zapasy dobrej woli, świętego zapału, młodzieńczego ognia marnują się u nas nieraz w zakresie czysto negacyjnej, radykalnej czy socyalistycznej propagandy. Cały prawie pokarm umysłowy, jaki się do rąk młodzieży dostaje, a który ona chciwie wchłania, pcha ją do tego. Wiedza gruntowna, spokojne naukowe ocenianie zjawisk społecznych, krytyczny pogląd na popularne programy polityczne — same z siebie nie przychodzą. Działalność uniwersytetów nie może zaś pod tym względem wystarczać, będąc ograniczoną z natury rzeczy do nader szczupłego stosunkowo koła. Dobre, istotnie naukowe dzieło, jestto najlepsza zapora przeciw szerzeniu się lekkomyślnych i niedojrzałych haseł.

Niewątpliwie w Warszawie robi się pod tym względem więcej — sama lista wydawnictw »Głosu« zawiera kilkanaście poważnych prac naukowych treści społecznej i filozoficznej. U nas czujemy brak tego rodzaju przedsiębiorstwa wydawniczego, natchnionego prawdziwym duchem obywatelskim, nieoceniającego kwestyi wydawnictw ze stanowiska czysto kramarskiego. Jestto niewątpliwie brak niesłychanie doniosły, może wiek dwudziesty zdoła mu zaradzić? *(e — r).*

Z dziedziny ekonomii społecznej.

Ksiądz Waleryan Kalinka, »Galicya i Kraków pod panowaniem austryackiem«; wydanie drugie, Kraków, Spółka wydawnicza polska, 1898.

Książka ta, przed czterdziestu pięciu laty napisana, nie przestała być aktualną, a jest prawdziwie zdumiewającą jako zbyt czarny gdzieniegdzie, ale w wielkich rysach wierny i trafny obraz Galicyi w epoce największego jej zniszczenia i upadku. Zaraz po pierwszem wydaniu skonfiskowana, jest książka ta mało znaną w Galicyi, to też dziś, kiedy w skutek zmienionych stosunków ujrzeć mogła światło dzienne, powinna się znaleść w ręku tych wszystkich, co się sprawami krajowymi zajmują, zawiera ona bowiem odpowiedź na te pytania, które swoi czy obcy, obojętni czy wrogowie na widok nędzy Galicyi stawiają. W poszczególnych rozdziałach o mieszkańcach kraju, o stosunku poddańczym, o siłach produkcyjnych, o kościele, sądownictwie i o mieście Krakowie zestawił Kalinka szczegółowy, na gruntownem badaniu oparty moralny i materyalny bilans kraju przed kilkudziesięciu laty, ułatwiając nam przez to rachunek sumienia, bo choć w dzisiejszym naszym narodowym bilansie aktywów jest niezawodnie więcej, musimy sobie zadać pytanie, ile w tem naszej pracy i zasługi, a ile na to wpłynął zbieg niezależnych od nas okoliczności, a dalej, o ile dzisiejsze, pod wielu względami bardzo smutne stosunki są wynikiem win cudzych, a o ile naszej nieopatrzności i zaniedbania. Jakkolwiek bowiem stosunki się poprawiły biorąc rzecz bezwzględnie, to poprawa względna, tj. w odniesieniu do tego, co wskutek korzystniejszych politycznych warunków, większej cywilizacyi i zamożności, zwłaszcza zaś z uwzględnieniem wielkiego postępu w innych prowincyach osiągnąćby było można, nie upoważnia nas ta poprawa ani do zadowolenia z siebie, ani do zbytniego optymizmu na przyszłość. Jakąkolwiek stronę spółecznej działalności weźmiemy pod uwagę, wypadnie odpowiedź, która tylko z licznemi restrykcyami zadowolnić nas może. Poprzestańmy na stosunkach ekonomicznych. Kalinka się skarży, że do Galicyi zagląda głód, że mamy niedobór produkcyi własnego zboża (który na 230 tysięcy korcy oblicza), że ilość bydła się zmniejsza, że rzeki nie są uregulowane, że targi i jarmarki szerzą tylko pijaństwo i wyzysk ze strony kilku lichwiarzy, brak zaś prawdziwych przez zagranicznych kupców odwiedzanych ognisk

wymiennego handlu, że nasze sklepy są przepełnione tandetą wiedeńską i t. d. Każdy bezstronny przyzna, że jak na odstęp 45 lat czasu, poprawa stosunków jest w tych punktach niewielka; wszak i dziś mimo intenzywniejszej kultury w normalnym roku bodaj nie więcej zakupujemy zboża, niż go eksportujemy, głód do niedawna był częstym u nas gościem, a statystyka poucza, że w kilku zachodnich powiatach ilość rogatego bydła i koni się zmniejsza, a natomiast koza zaczyna być karmicielką wieśniaczych rodzin. A czy zapatrywania Kalinki na sądownictwo nie były uzasadnione, kiedy twierdzi: »gdyby innych przyczyn nie było, to sam kodeks postępowania (sądowego) w Galicyi byłby bardzo dostateczny do moralnego i materyalnego upadku jej mieszkańców« »Cóż potem, że kodeks cywilny jest dobry, jeśli go kodeks postępowania w takie zamknął bezdroże, iż pokrzywdzony po długiem i kosztownem szukaniu, rączej zabłądzi, niżliby miał znaleść prawo. I taką to procedurę, która nieustannie przeciw prawu konspiruje, rząd austryacki cierpi w Galicyi od lat pięćdziesięciu«. »Terminologia polska sądowa w Galicyi jest pstrocizną odrażającą, przeciwną duchowi i logice języka«.

Książkę swoją kończy Kalinka przejmującym opisem pożaru miasta Krakowa w dniu 18 lipca 1850 r. i apostrofą do tego miasta: »O wieże twych świątyń ocierają się w przebiegu swym wieki, patrząc z nich, niegdy na wielkość, dziś na ruinę twoją. Jako serce narodu, związany jesteś z jego życiem; kwitnałeś, kiedy on kwitnął, upadłeś, kiedy on upadł«.

My, co jesteśmy świadkami, jak dawna stolica Polski w przeciągu niespełna jednej generacyi nietylko dźwignęła się i rozrosła, ale potrafiła w tak krótkim czasie pamiątki przeszłości do pierwotnej przywrócić świetności i sprawie publicznej wysunąć nowy, przez cały kraj adoptowany ożywczy kierunek, wynosimy z tej książki, zamykając jej najczarniejsze karty, tę na przyszłość ufność i otuchę, która jest niezbędnym warunkiem publicznej pracy. *A. G.*

Ewelina Wróblewska aus Warschau: »Neuere Strömungen in der französischen Nationalökonomie«, Bern, 1897, Buchdrukerei Iseli a Jensen.

Z każdym rokiem wzrasta szereg młodzieży polskiej, przedkładającej zagranicznym wszechnicom rozprawy z zakresu modnej dziś ekonomii politycznej celem uzyskania stopnia doktora. Zazwyczaj młodzież nasza szuka wiedzy w niegościnnych murach niemieckich uniwersytetów. Dr. Ewelina Wróblewska jest natomiast uczennicą Onckena, profesora ekonomii w Bernie, znanego z badań nad dziejami literatury ekonomicznej, specyalnie ze studyów nad fizyokratami. Podobnie, jak Knapp w Strassburgu, który cały szereg swych uczniów popchnął do pracy nad historyą uwłaszczenia włościan i rozwiązania stosunku pańszczyźnianego, tak i Oucken w Bernie nakłania umysły, powierzające się jego pieczy, do badań nad swym ulubionym przedmiotem. Przeważnie powstają w ten sposób studya z literatury ekonomicznej XVIII-go w., będące niejako uzupełnieniem lub dalszym ciągiem prac mistrza. Metoda ta ścieśnia, nawiasem mówiąc, może do pewnego stopnia samodzielność ucznia.

Dr. Wróblewska wybrała za przedmiot swej rozprawy reakcyę przeciwko panującej we Francyi ekonomicznej doktrynie, t. zw. klasycznej.

Jak wiadomo zasady szkoły angielskiej, przedewszystkiem Adama Schmidha, Ricardo, Milla ojca i syna, przetrwały jedynie w Hiszpanii i Francyi; w innych krajach są już tylko sporadycznym objawem (w Niemczech np. Dietzel, o ile chodzi o teoretyczną część), ale i w tym zakresie panowanie ich jest zagrożone. We Francyi objawami reakcyi są wedle autorki Le Play i jego szkoła, matematyczna metoda, broniona przez Walrasa i Pareto, a przedewszystkiem grono młodych uczonych, wykształconych na wzorach niemieckich, hołdujących przeważnie kierunkowi etyczno-historycznemu, a których organem jest Revue d'économie politique — następuje obszerne streszczenie podręczników, wydanych przez naczelnych redaktorów tego czasopisma, Karola Gide'a i Cauwésa.

Rzecz napisana potoczyście, gładko, świadczy dobrze o oczytaniu autorki, a wobec wielkiego braku prac z zakresu literatury ekonomicznej posiada niewątpliwą wartość oryentacyjną szczególnie dla młodych adeptów nauki gospodarstwa społecznego. Widocznie jednak temat okazał się za obszernym dla sił autorki, znać niejednokrotnie korzysta z materyałów, pochodzących z drugiej ręki. Zaliczenie Büchera do szkoły historycznej (str. 48) jest błędnym — Bücher pracuje wprawdzie przeważnie nad historyą ekonomii, ale wykładając metodologię i teoryę ekonomii broni dedukcyi, skłania się ku szkole austryackiej i polemizuje ze Schmollerem; węgierski szef sekcyi, Matlecovits nie zasiada w austyackiej radzie państwa, nazwisko Buchera historyozofa i apostoła gorliwej idei stowarzyszania się, figuruje w innych znanych mi źródłach pod nazwą Buchez, mówiąc o pracach Molinarego nie należało pominąć jednego z lepszych jego dzieł: »Les bourses du travail« i t. d.

Słowem rozprawa dr. Wróblewskiej jest jednym więcej dowodem, że powinno się działalność naukową zaczynać od monografii z mo liwie ciasnym zakresem, stawiającym sobie za cel indukcyjne opracowanie danego przedmiotu.

Jeszcze jedna uwaga: wyrażenie: der »Franko-Pole Wolowski« (str. 10) nie jest dowodem należnego uszanowania pamięci powstańca i wychodźcy z r. 1831. *A. K.*

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Dr. Antoni Górski, Prof. U. J.
W Krakowie. 1898. — Drukarnia Uniwersytetu Jagiellońskiego, pod zarządem Józefa Filipowskiego.